

OKULTYSTYCZNE ABC

Kurt Koch

20 WSKAZÓWEK DO UWOLNIENIA SPOD DZIAŁANIA MOCY CIEMNOŚCI

Doszliśmy do najważniejszego punktu w duszpasterstwie. W jaki sposób ludzie obciążeni okultystycznie, albo nawet demonicznie, zostają uwolnieni ze swego stanu? Gdyby nie istniało uwolnienie ani rozwiązywanie z obciążeń okultystycznych, nie napisałbym tej książki. Życzę sobie tylko, by Duch Święty dał mi mądrość i inspirował ten zapis tak, by czytelnik znalazł radość w poszukiwaniu i odkryciu drogi do uwolnienia.

Porównując przykłady jakie podałem w części A i B z tymi z części C i D, stwierdzić można, że w dużej przewadze są przykłady traktujące o obciążeniach okultystycznych. Można mi zarzucić: Dlaczego nie podajesz przykładów, które opowiadają o rozwiązaniu i uwolnieniu? Mam dwie odpowiedzi.

1. Wielu ludzi o których donosiłem wcześniej są już wolni.

2. Liczba obciążeń jest stale większa niż ilość uwolnień. Sam Jezus mówi pod koniec Kazania na Górze: Wielu jest tych, którzy idą szeroką drogą, niewielu natomiast znajduje wąską ścieżkę. Zbawienie, ratunek i uwolnienie przez Chrystusa jest ofiarowane wszystkim. Jednak tylko niewielu chwyta w wierze wyciągniętą dłoń Pana.

Nie jest to żaden powód do zniechęcenia. My znamy zwycięstwo! Wiemy, że Bóg położy wszystkich wrogów swego Syna jak podnózek pod Jego stopy. To przynosi nam pociechę, jakkolwiek w świecie jest nadal tyle ciemności i demonizmu.

Gdy właśnie pisałem ten rozdział, Pan, niejako na jego wstęp, podarował mi cudowne doświadczenie, o którym chciałbym teraz donieść.

PRZYKŁAD 425. Na rozmowę duszpasterską przyszła kobieta. Pochodzi ze Wschodu, gdzie nie było lekarzy tylko magiczni zamawiacze. Miała w swym życiu wiele obciążeń, ponieważ jako dziecko zabierana była przez swych rodziców do zamawiaczy. Podczas mojej ostatniej ewangelizacji miała możliwość porozmawiać o tym. Wypowiadała się, na nowo oddała

swoje życie Jezusowi Chrystusowi i uchwyciła się tam przez wiarę uwolnienia. Teraz po paru miesiącach przyszła do mnie, aby mnie poinformować, że w jej życiu wszystko się zmieniło. Widzimy tu moc Jezusa, a nie rutynę ewangelisty.

W tej części C, niniejszej książki, chciałbym złożyć podwójne świadectwo: po pierwsze świadectwo przeciw ślepotie wielu pracowników w Królestwie Bożym. Chcę wskazać na przykład na wypowiedź brata Gilgena, który stwierdził, że w Szwajcarii nie ma okultyzmu. Takich pracowników Królestwa spotykałem w dużej liczbie na wszystkich kontynentach. Podczas różnych moich ewangelizacji w Vancouver (Kanada) brat Gebauer opowiadał mi o wielu przypadkach duszpasterskich z ludźmi obciążonymi okultystycznie w tym mieście. Natomiast pastor jednego z tamtejszych Kościołów, dr S., twierdził, że okultyzmu w Vancouver nie ma. Inny przykład, który wprost wstrząsnął mną, przeżyłem w innym kanadyjskim mieście. Starsi zboru luterńskiego poprosili mnie, abym przemówił także w ich Kościele. Odpowiedziałem: "Będzie to tylko wtedy możliwe, jeśli zostanę zaproszony przez waszego pastora." Bracia spotkali się ze swoim pastorem, po czym przyjechali do mnie i dali mi jego odpowiedź: "Nie potrzebujemy wykładów doktora Kocha, ponieważ w naszym zborze nie dzieje się nic z tych rzeczy." Jeden ze starszych zauważył przy tym z gorzkim sarkazmem: "A przy tym żona pastora i koło kobiet uprawiają spirytystyczne wirowanie stolika, a organistka tkwi w astrologii." Cóż za ślepotą! Niestety przeżyłem jeszcze coś gorszego. Było to w mieście, w którym ewangelizowałem przed laty.

P 426. Kobieta, która przyszła na rozmowę duszpasterską opowiedziała, że będąc młodą dziewczyną miała wewnętrzny pociąg do przyłączenia się do Związku Młodzieży Na Rzecz Zdecydowanego Chrześcijaństwa (EC). Najpierw poszła na kilka zebrań tej młodzieżowej grupy. Pewnego wieczoru dostała tam krwotoku z nosa. Przewodniczący EC dał jej na to receptę. Pod język miała włożyć sobie karteczkę, na której napisany był wers z 6 i 7 Księgi Mojżeszowej. Zrobiła to i krwawienie ustało natychmiast. Gdy jakiś czas potem krwawienie powtórzyło się, spróbowała jeszcze raz działania tej sentencji. Działała nadal. Pani ta oświadczyła mi jednak: "Od tego czasu straciłam wewnętrzny nacisk do czytania Słowa Bożego i modlitwy. W tamtym czasie przyłączyłam się

do EC. Wydawało mi się, że w Związku tym powinni dobrze wiedzieć co to są czary. Niestety dziś jestem ogromnie rozczarowana."

P 427. To jeszcze nie wystarcza. Młoda żona pastora wychowała się w Prusach Wschodnich. Jej ojciec był liderem we Wschodniopruskim Związku Modlitewnym. Miał zwyczaj przynosić w Noc Zmartwychwstania tzw. wodę zmartwychwstania, która służyła w wielu okolicach do uprawiania czarów. Woda musiała być zaczerpnięta z płynącego strumienia. Nie wolno było przy tym mówić. Taka woda używana była do pokropienia chorych i błogosławienia dzieci. Żona pastora praktykowała to na własnych dzieciach. Później okazało się, że każde z jej dzieci, w taki czy inny sposób, rozwinęło się nienormalnie. Ten zwyczaj, używania "wody zmartwychwstania" należy do dziedziny czarów zwanej białą magią. Fakt, że nie wiedział o tym chrześcijański lider jest znakiem okropnego zamieszania i braku oświecenia w tym względzie.

P 428. Pewien proboszcz jest ródźkarczem. Przy pomocy ródźki szuka wody. Jest jeszcze młodym człowiekiem, przy tym jednak bardzo wybuchowym. Zdarza mu się bić własną żonę. W wieku trzydziestu ośmiu lat miał już dwa udary mózgu. Jego sześciolatnie dziecko nie jest normalne. Człowiek ten uważa, że ta jego zdolność jest od Boga i ma nią służyć swojemu zborowi. Podczas rozmowy duszpasterskiej okazało się, że jego dziadek był zamawiaczem bydła.

Czy wobec takich faktów dziejących się na polu pracy dla Królestwa Bożego nie miałbym pokusić się o żadne wyjaśnienie tych spraw?

P 429. Przełożona domu diakonackiego stale odpukiwała [po niemiecku toi-toi]. Nowy duszpasterz tego domu był człowiekiem wierzącym i zwrócił zarówno jej jak i siostronom uwagę na to, że odpukiwanie jest niebezpieczne [w języku niemieckim toi jest średniowiecznym skrótem od Teufel tzn. diabeł]. Przełożona przestraszyła się [ale nie z powodu tej praktyki] i oświadczyła: "Wprowadza pan zamieszanie wśród moich sióstr." Nie dała później za wygraną, dopóki duszpasterz nie został przeniesiony.

P 430. Przykład z Afryki Południowej. Misjonarka podróżowała z czterema pastorami z Bantu po kraju. W pewnym miejscu pastory zażądali, aby się zatrzymać. Gdy misjonarka zapytała o powód, odpowiedzieli: "Tutaj jest grób zwierzchnika czarowników. Jeśli teraz nie okazemy czci temu człowiekowi, to jeszcze dziś będziemy mieli wypadek."

Misjonarka nie zgadzała się na to, pastory upierali się jednak. Wreszcie zatrzymali samochód we właściwym miejscu. Misjonarka pozostała w aucie, czterech mężczyzn odeszło natomiast do grobu czarownika, gdzie pochyliли się i odmówili modlitwę. Potem pojechali dalej. Godzinę później wydarzył im się rzeczywiście wypadek samochodowy. Pastory z Bantu oskarżyli misjonarkę: "To pani jest winna temu wypadkowi, ponieważ zawahała się pani oddać należną cześć temu najwyższemu czarownikowi."

Są jednak ludzie, którzy rozpoznali złego ducha czarów. Opowiem o starym wierzącym proboszczu z Werratal (Niemcy). Wykrył pewnego dnia, że jeden z członków jego zboru był zamawiaczem. Poszedł do niego, aby go skarcić i ewentualnie wyłączyć ze społeczności Stołu Pańskiego. Zamawiacz odezwał się: "Panie pastore, czego pan właściwie chce? Zamówiłem nie tylko wszystkie domy i rodziny w naszej wsi, ale także wioski w okolicy." Po tym wydarzeniu pastor przedstawił zaistniałe okoliczności na zebraniu rady zboru. Sądził, że powinno się podjąć jakieś kroki przeciw temu. Sami starsi oświadczyli jednak, że wiedzą o tym, że wraz z rodzinami zostali zamówieni. Wobec tego proboszcz nie mógł nic przedsięwziąć. Powiedział wtedy: "Podczas pogrzebu tego człowieka będę chciał nad jego grobem złożyć świadectwo przeciw duchowi zamawiania." Zamawiacz miał już wtedy dobrze po osiemdziesiątce. Pastor dotrzymał słowa. Gdy chciał później założyć w swoim zborze studium biblijne, członkowie zboru oświadczyli: "Nie przyłączymy się do sekty pastora." Trzej mężczyźni, którzy pracowali w Werratal jako duszpasterze i kaznodzieje, powiedzieli mi, że wioski w Werratal są niezwykle bezbożne. Nie ma tam prawie w ogóle życia duchowego. Nie dziwota, jeśli zamawiacz dziesiątki lat poddawał tamtych ludzi pod przekleństwo.

P 431. Inne przeżycie z południowych Niemiec. Jeden z moich przyjaciół, po lekturze mojej książki "Duszpasterstwo i okultyzm", wygłosił w swym zborze z kazalnicy kilka prelekcji przeciw czarom. We wsi powstało z tego powodu ogromne wzburzenie, nawet bunt. Wioska miała zamawiacza, który zamówił już wcześniej ok. 70% wszystkich gospodarstw rolnych wraz z ich rodzinami. Było to przyczyną wielu samobójstw oraz morderstw w tej rolniczej wsi. Chłopi dali się potem

proboszczowi tak we znaki, że pewnego dnia musiał opuścić zbór. Kto wypowiada się publicznie przeciw grzechowi czarów, musi liczyć się z kontratakami szatana i jego pomagierów.

Podczas ewangelizacji spotkać się można z faktem, iż do posługi duszpasterskiej dla zaangażowanych w czary dochodzi dopiero po kazaniu na temat grzechu czarów. Wolfgang Heiner prowadzący zespoły misyjne "Dobra Nowina" powiedział mi kiedyś: "Przekleństwa są łamane podczas ewangelizacji zazwyczaj dopiero wtedy, gdy poruszy się temat okultyzmu."

P 432. Jeszcze jeden przykład od australijskiego ewangelisty, z którym jeździłem ok. 3 lata. Ewangelizował w Anglii w Newcastle. Obok namiotu ewangelizacyjnego stały jarmarczne budy. Gdy ewangelista przechodził obok stoiska, na którym przepowiadano przyszłość, wróżka zawołała do niego: "Mogę przepowiedzieć panu przyszłość." Odparł: "Znam moją przyszłość i nie potrzebuję pani pomocy." Ale ona dalej: "Będzie pan mówił do tysięcy ludzi i pokonywał tysiące kilometrów." Toni odpowiedział wtedy: "Ja też mogę z tej książki przepowiedzieć pani przyszłość", i podniósł wysoko swoją Biblię. Wróżka zapytała nas: "No jaka będzie?" Ewangelista odpowiedział: "Jeśli nie będzie pani pokutowała swoich czarów i nie przyjmie Jezusa jako swojego Pana, będzie pani zgubiona." Zapytała: "A co to za książka?" - "Biblia." Na to otrząsnęła się i wyraziła swoją odrazę.

Po tym wstępie postawmy sobie teraz pytanie: W jaki sposób stajemy się wolni?

Na to pytanie chciałbym odpowiedzieć poniższymi dwudziestoma wskazówkami. Aby nie pojawiły się nieporozumienia zauważam na wstępie, że tych 20 rad nie jest systemem, metodą lub szablonem do postępowania. Musimy tylko zgromadzić wszystko, co Nowy Testament podaje jako pomoc w dziedzinie uwolnienia. Zdarza się czasem, że Wywyższony Pan wkracza mocną ręką w życie ludzkie i uwalnia człowieka bez uprzedniej realizacji wszystkich tych dwudziestu punktów. Muszę o tym zaświadczyć, ponieważ przed kilkudziesięciu laty pewien biskup wyjaśniał, że styl mojego duszpasterstwa odpowiada jednemu szablónowi, który przykładany jest do każdego człowieka. Jest to oszczerstwo, choć pochodzi z ust biskupa. Już 32 lata temu podkreślałem w mojej pierwszej książce przeciw okultyzmowi, że w dziedzinie

okultyzmu uprawiać należy duszpasterstwo charyzmatyczne, a nie pracować przy pomocy szablonów.

Moi przeciwnicy zarzucają mi często rzeczy, które wyjaśniłem w moich książkach...

1. PRZYJDŹ DO CHRYSYUSA.

Ludzie cierpiący na okultystyczne obciążenia nie otrzymają pomocy od psychiatry, psychologa ani modernistycznego teologa. Nie pomogą również medytacja, joga ani trening autogenny. Pomoże tu jedynie Chrystus. Piotr wyraża jasno tę wyjątkowość: "Nie ma w nikim innym zbawienia; albowiem nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni"(Dz. 4,12). Sam Pan Jezus woła: "Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie"(Mat. 11,28)... W pierwotnym greckim tekście Słowo to brzmi piękniej: duete pros me kopiontes kai pephortismenoi. W wolnym tłumaczeniu znaczy to: "Do mnie wszyscy, którzy się napracowaliście i niesiecie swoje ciężary." Jezus dał nie tylko nakaz, abyśmy do Niego przychodzili ale daje również obietnicę, Jan 6,37: "...tego, który do mnie przychodzi nie wyrzucę precz."

Kto próbuje uwolnić się od swoich obciążeń bez Chrystusa rozczaruje się niepomierne. Przed laty miałem ewangelizację w Kościele Górskim w Marburgu. Po wykładzie do zakrystii przyszła kobieta. Poinformowała: "Cierpię na to wszystko, o czym powiedział pan w swoim wykładzie. Proszę mi pomóc!" Ja również zadałem pytanie: "Czy jest pani gotowa powierzyć swoje życie Jezusowi Chrystusowi?" To ją rozżłościło. Wykrzyknęła do mnie: „Niech mnie pan zostawi w spokoju z tym swoim Chrystusem! Chcę być po prostu zdrowa i wolna." Spokojnie odparłem: "Bez Jezusa ani pani ani ja nie damy rady." Wtedy wzburzona opuściła zakrystię.

Kto chce być wolny, musi być gotowy do powierzenia swojego całego życia Chrystusowi. W innym przypadku nie ma żadnej możliwości rozerwania tych wszystkich więzów.

2. ZNISZCZ WSZYSTKIE OKULTYSTYCZNE PRZEDMIOTY.

Przedmioty okultystyczne to: amulety, talizmany, fetysze, maskotki, listy łańcuchowe, figurki bożków a także wszelkie przedmioty kultowe niechrześcijańskich religii. Wszystkie te przedmioty [związane z praktykami okultystycznymi, bałwochwalczym kultem lub różnymi formami przesądu] są "punktami krystalizacji" dla mocy demonicznych. Racjonalisci wyśmiewają się z tego i rozkręcają w ten sposób interes diabła.

Jakże często donosiły mi żony misjonarzy, że od czasu, gdy ich mężowie zawiesili w pokoju (już w swojej ojczyźnie) egzotyczne maski, w rodzinie zapanowały niepokój i kłótnia. Jest nadzwyczajną głupotą i wskazuje na wielkie niedoświadczenie, gdy misjonarze w swym zbierackim zapale przywożą do domu z misji diabelskie maski lub inne przedmioty kultu, a potem wieszają je w mieszkaniach.

P 433. Przykład z Wyspy Księcia Edwarda. Żona pastora zgromadziła cały stół przeróżnych figurek bożków i innych przedmiotów kultowych z tamtego pola misyjnego. Dziś znajduje się w zakładzie dla nerwowo chorych.

Godnym uwagi jest, iż nawracający się poganie wiedzą natychmiast, że muszą zniszczyć swoich bożków. Tylko [dzisiejsi] chrześcijanie nie posiadają tego pierwotnego chrześcijańskiego poznania. Gdy w roku 1913 w efekcie posługi kaznodziei Harrisa zapanowało małe przebudzenie, [nawróceni] mieszkańcy natychmiast wyrzucali podobizny swoich bożków. Podczas przebudzenia, które powstało w ostatnim dziesięcioleciu na wyspie Rote (Indonezja) mieszkańcy nie tylko niszczyli bożki ale nawet palili domy, w których wystawione były ich podobizny. [Dom w Indonezji to nie dom w Europie.] Mówili, że atmosfera tych domów była obciążona przez demony.

W Afryce zdarza się, że dzieci rodzą się z pewnego rodzaju dodatkową, zewnętrzną skórą. Skóra ta nazywana jest "cowl". Mieszkańcy są zdania, że te dzieci będą miały szczególne zdolności medialne. Zazwyczaj położna robi z owej cowl odpowiedni amulet, który dane dziecko będzie musiało nosić przez całe swoje życie. Misjonarze donoszą, że te amulety są

ogromną przeszkodą do nawrócenia. Tylko ci mieszkańcy, którzy zniszczą tę cowl mogą przyjść do Chrystusa.

P 434. Po ewangelizacji w rejonie Hamburga kaznodzieja S. spalił swoje okultystyczne książki. Wyznał, że wie wreszcie, dlaczego przez lata cierpiał na dziwne ataki podczas modlitwy i czytania Biblii. Po tym, gdy spalił te spirytystyczne książki, dawne pokusy zanikły.

P 435. U innego młodego człowieka sytuacja wyglądała dokładnie na odwrót. Przyszedł do świadomej wiary i spalił cały swój okultystyczny zbiór. Nie uczynił tego jednak z niektórymi książkami; np. zachował poprawne w skórę wydanie Dużej Ewangelii Jana. Był to dla niego cenny skarb. Bądź co bądź zapłacił za nie kilkaset marek. Tak więc początkowo nie był gotowy zniszczyć je, ponieważ przedstawiały dla niego dużą finansową wartość. Nie posuwał się w wierze. Potem zaczęły się jedna po drugiej choroby, a do tego dołączyły się ogromne pokusy. Bracia, którzy troszczyli się o niego duszpastersko powiedzieli mu w końcu: "Dopóki nie będziesz gotowy do spalenia tych swoich okultystycznych książek, nie będziemy przychodzić do twojego domu na modlitwę." Przełom nastąpił u tego młodzieńca dopiero po kilku miesiącach. I dopiero wtedy został ostatecznie uwolniony z okultystycznych związań.

P 436. Przed kilku laty kazałem w zborze prowadzonym przez S. Leith'a w Southampton w pd. Anglii. Brat Leith opowiadał mi, że wskazał drogę do Chrystusa pewnej młodej dziewczynie. Tak jak dawniej popadała jednak w depresje i nie była uwolniona od swych obciążeń. W końcu okazało się, że nadal przechowuje dwie magiczne książki i utrzymuje kontakty ze swymi spirytystycznymi przyjaciółkami. Duszpasterz zwrócił jej uwagę, że zostanie dopiero wtedy uwolniona, gdy spali te książki (Edwarda i Caycego) oraz zerwie kontakt z przyjaciółkami. I gdy tak się stało dziewczyna została uwolniona.

P 437. Do misjonarki Birkey na Hawajach przyszła tubylcza kobieta. Narzekała nie tylko na depresje i stany lękowe ale także na nocne widma. Jej mąż zmarł kilka miesięcy wcześniej w stanie niewiary. Misjonarka porozmawiała z tą kobietą, a kilka dni potem odwiedziła ją w jej mieszkaniu. Na dachu domu zauważyła domek dla duchów. Zażądała, aby został natychmiast ściągnięty. I tak też się stało. Dopiero wtedy zmartwiona i atakowana kobieta została uwolniona.

P 438. Mistrz ślusarski wystarał się o 6 i 7 Księgę Mojżeszową. Tak bardzo wciągnął się w jej lekturę, że brał ją również do pracy i tam czytał podczas przerwy śniadaniowej. To był początek jego depresji, z którymi sam sobie nie poradził. W swym nieszczęsnym stanie zaczął chodzić do kościoła. Był jednak tak otepiały, że nie zdobył żadnego kontaktu ze Słowem Bożym. Także małżeństwo nie przyniosło decydującej pomocy. Dzieci, którymi obdarowana została ta para, rozwijały się w sposób nienaturalny. Dlatego później nie mogły się ożenić. Pomimo pozytywnego nastawienia do Kościoła rodzina nie zaznała spokoju. Posiadanie "diabelskiej księgi" oznacza stan przekleństwa dla domu i rodziny.

Jeśli ktoś chce być wolny, musi zniszczyć nie tylko wszystkie okultystyczne przedmioty, ale także wszystkie książki napisane przez okultystów. Należy natomiast mieć książki napisane przez mężów Bożych, które występują przeciw okultyzmowi.

P 439. Wielkie wrażenie wywarło na mnie, gdy na wyspie Timor (Indonezja) król Kusa Nope zniszczył swoje cenne amulety. Były to oprawne w złoto, wielkiej wartości, kamienie szlachetne. Król rozbił je osobiście młotkiem i wyrzucił do gnojownika. Na wyspie Soe słuchałem jego świadectwa, które złożył podczas dużej konferencji misyjnej.

Często pytano mnie czy można na prezent przywozić z terenów misyjnych do domu rzeźbione w drewnie figurki. Figury wyrzeźbione w świeżym drewnie i nie poświęcone bożkom są niegroźne. Ale niestety w wielu okolicach (np. na wyspie Bali) jest zwyczaj, że nawet takie świeżo rzeźbione figury poświęcane są natychmiast jakiemuś bożkowi. Osobiście nie przywoziłem sobie żadnych przedmiotów np. z Indonezji. Chrońmy się od przesady i przeginania pałki.

3. ZERWIJ Z WSZYSTKIMI MEDIALNYMI KONTAKTAMI I PRZYJAŹNIAMI.

Nie tylko winniśmy zniszczyć wszystkie okultystyczne przedmioty ale powinniśmy również zaniechać kontaktów (w formie przyjaźni) z ludźmi, którzy żyją świadomie w grzechu czarów i nie są zdecydowani, by go porzucić. Do tego tematu chciałbym podać kilka przykładów w różnych odmianach.

P 440. Gdy byłem na serii wykładów w Afryce Południowej usłyszałem takie świadectwo kaznodziei baptystycznego. W zborze, który prowadził było przebudzenie. Pewnego razu, gdy się rozchorował poszukał sobie znachora. Człowiek ten upuścił mu krew, nie poddał ją jednak badaniom chemicznym lecz zbadał ją przy pomocy psychometrycznego jasnowiedzenia. W sumie kaznodzieja był u wspomnianego znachora cztery razy. Dokładnie w tym czasie przebudzenie radykalnie zastopowało. Kaznodzieja nie miał wytłumaczenia, dlaczego stało się to tak nagle. W rzeczywistości sprowadził kłutwę na przebudzenie w swoim zborze. Gdy przeczytał moją książkę pt. "Pomiędzy wiarą i okultyzmem", otworzyły się mu oczy. Doniósł mi o tym wszystkim podczas rozmowy duszpasterskiej a potem publicznie na zebraniu zboru. Otrzymałem pozwolenie na opublikowanie jego przeżycia. Przykład powyższy wskazuje, że pod przekleństwo dostać się można także wskutek niewiedzy. Wymówka: "Nie wiedziałem o tym", nie chroni nas od następstw.

P 441. Podczas podróży misyjnej do Peru z wykładami w Limie i Pucallpa spotkałem doktora Moneya. Money opowiadał mi o swoich doświadczeniach z chrześcijanami, którzy ćwiczyli jogę. Jego ocena umacniała się wraz z kolejnymi przypadkami. Dlatego powiedział do mnie: "Kto angażuje się w jogę, traci swoją chrześcijańską wiarę." Jest to powiedziane do tych, którzy sądzą, że joga jest nieszkodliwą sprawą i może być praktykowana także przez chrześcijan.

P 442. W Colombo na wyspie Cejlon miałem szereg wykładów w kościele prowadzonym przez wielebnego Fernando. Spotkałem się tam także z członkiem Światowej Rady Kościołów dr Dt. Nilesem. Jemu zawdzięczam następujący przykład: Misjonarz pracował na wyspie Cejlon na wsi, której mieszkańcy byli czcicielami ognia. Ciekawe, że wieś owa często nawiedzana była przez pożary. Misjonarz wyjaśnił mieszkańcom, że te dziwne pożary ustaną dopiero wtedy, gdy zaprzestaną oni oddawania czci ogniu. Pod naciskiem dużych strat byli oni gotowi zaprzestać ofiar dla demona ognia. I rzeczywiście na pewien czas ustały częste pożary domów. Kilka tygodni później doszło jednak znów do katastrofy. Misjonarz zwołał znów wszystkich mieszkańców wioski. Wyszło na jaw, że jeden z mężczyzn na nowo zaczął składać ofiary demonom ognia.

P 443. W RPA żyją dwa miliony imigrantów z Indii. Przywieźli oni także ze sobą swoje hinduistyczne bóstwa. Odwiedziłem szereg hinduskich wsi i zborów. Ewangelista, który pracuje pośród Hindusów opowiedział mi następującą historię: Córka w pewnej hinduskiej rodzinie była niema. Ponieważ hinduistyczne bóstwa nie mogły pomóc, rodzice przyszli do misjonarza z prośbą o jego pomoc i wstawiennictwo. Brat N. odwiedził tę rodzinę i pomodlił się z nimi. W ten sam dzień nie można jeszcze było zauważyć żadnych zmian u dziecka. Wyrzucała z siebie tylko nieartykułowany krzyk. Brat N. przychodził tam codziennie. Nagle trzeciego dnia dotąd niema dziewczynka postawiła pytanie. Wszyscy byli w najwyższym stopniu rozradowani. Wydarzenia następnego dnia pokazały jednak, że dziecko nie było jeszcze całkowicie uwolnione. Pewnego wieczora dziewczynka tarzała się jak wąż po podłodze. Ojciec położył ją do łóżka i następnego dnia rano znów zawiadomił misjonarza. Brat N. odwiedził rodzinę ponownie wieczorem i zażądał, aby wyrzucili wszystkie bożki z domu. W rodzinie tej przechowywano specjalne poświęcone igły dla powstrzymywania duchów. Gdy igły zostały wyrzucone, misjonarz pomodlił się nad dziewczynką. Nadal jednak nie następowało całkowite uwolnienie. Zapytał więc: "Czy wyrzuciliście już wszystko?" Rodzice przytaknęli, ale wtedy wmieszało się dziecko: "Mamusi, a co wsadziłaś do łóżka?" Okazało się, że była to piękna figurka bożka, której matce było żal. Zdecydowała się jednak rozstać się i z nią. Dopiero wtedy dziecko zostało ostatecznie uwolnione. Tak więc niemota dziecka nie była wywołana organicznie, lecz była wynikiem klątwy z powodu czarów.

P 444. W Port Elizabeth w Afryce Południowej, oprócz różnych usług w różnych Kościołach, prowadziłem również w jednym ze zborów zebranie parafialne. Żona pastora opowiedziała mi co następuje: "Jeden z naszych znajomych czyta Biblię, modli się i poszukuje Chrystusa, ale nie może doprowadzić sprawy do końca." Człowiek ten jest różokrzyżowcem i nie chce z tego zrezygnować.

P 445. W Pretorii w RPA po wykładzie przyszedł do mnie młody człowiek na rozmowę. Powiedział, że przez ćwiczenia jogi stał się oziębły i ocięzły w swej wierze chrześcijańskiej. Trzej inni jego koledzy mieli to samo doświadczenie. Dodał, że atmosfera jogi jest niebezpieczna dla wierzących chrześcijan.

W duszpasterstwie występują jednak także o wiele trudniejsze problemy. Często spowiadano mi się: Rodzice chodzą na zebrania spirytystyczne i zabierają ze sobą na seans także dorastająca córkę lub syna. Ale syn lub córka dochodzą do wiary w Chrystusa. Rozumie się samo przez się, że muszą teraz natychmiast zaprzestać uczęszczać na zebrania spirytystów. Pojawia się jednak problem, że wspólne życie tych wierzących dzieci ze swymi rodzicami staje się dla ich wiary niebezpieczne. Często zdarza się, że odwracają się od wiary. Kiedyś poradziłem: "Poszukaj sobie pokoju i nie mieszkać z rodzicami." Ostrożność zaleca się nawet w sprawie modlitwy przyczynnej takiego młodego wierzącego za swoich rodziców. Najlepiej jest, gdy modli się on za rodziców tylko w grupie modlitewnej. W ciężkich przypadkach daję nawet poradę, by zaprzestano modlitwę wstawienniczą, dopóki rodzice nie będą gotowi zerwać kontaktów z kręgami spirytystycznymi. Wstawiennictwo za ludźmi obciążonymi okultystycznie, którzy nie są gotowi przyjść do Chrystusa, może być dla młodych chrześcijan źródłem ustawicznych walk i pokus. Ja sam modłę się tylko za ludzi, którzy chcą być wolni a nie za takich, którzy nie okazują do tego żadnej gotowości.

4. UZNAJ I WYZNAJ SWOJĄ WINE.

P 446. Pewien pastor w Szlezwiku Holsztynie opowiadał mi, że w jego kole kobiet na osiem aż sześć jest zamówionych przeciw chorobom. Jego kolega w tej samej miejscowości ma trzy takie kobiety. Obaj pastory nie wazą się uświadomić zborów i kół kobiet, ponieważ nie chcą sprawić bólu członkom swoich zborów.

W jaki sposób członkowie zborów mają rozpoznać swoje okultystyczne związania i obciążenia, jeśli pasterze zborów nie zwracają im na to uwagi? W tym przypadku winni są nie tylko zamówieni członkowie zborów, ale także ich duszpasterze.

P 447. Dziewczyna z Hamburga dała zamówić swoje brodawki. Została w ten sposób uwolniona z tych paskudnych rzeczy. Jakiś czas potem doszła podczas ewangelizacji do wiary. Usłyszała wtedy po raz pierwszy o szkodliwym oddziaływaniu zamawiania. W rozmowie duszpasterskiej wyznała swoją winę i modliła się potem: "Panie Jezu, jeśli było to niewłaściwe, to pozwól, bym znów dostała brodawki, ale

złam przekleństwo." Natychmiast, następnego dnia miała znów brodawki. Z grubsza przybliżona reguła brzmi: lepiej z brodawkami do nieba niż bez nich do piekła.

P 448. Cierpiąca na epilepsję dziewczyna uczęszczała wiernie na chrześcijańskie koło młodzieżowe. I oto matka z niewiedzy kazała zamówić jej chorobę. Epilepsja zniknęła. Od czasu zamówienia dziewczyna nie znajdowała już schronienia w Słowie Bożym. Naturalnie pastor zwrócił na to uwagę. Pastor odwiedził tę rodzinę i zapytał jaki jest powód tego, że córka nie pojawia się. Sprawa wyszła na światło dzienne. Po wyjaśnieniu uleczona dziewczyna oddała amulet, który ku jej przerażeniu zawierał w sobie zapis oddania diabłu. Zarówno matka jak i córka pokutowały z tego. Obie przyszły znów pod Słowo Boże. Mogły znów czytać Biblię i modlić się. Epilepsja pojawiła się jednak na nowo.

W 1 Liście Jana 1,9 powiedziane jest: "Jeśli wyznajemy swoje grzechy, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy i oczyści nas od wszelkiej nieprawości." Żaden człowiek nie może być uwolniony od okultystycznych związków bez rozpoznania i wyznania swojego grzechu. W takim wyznaniu chodzi nie tylko o grzechy okultyzmu, ale wszystko co rozpoznajemy jako winę i co stoi między nami a Bogiem. Jeśli wchodząca w grę osoba złożyła już wyznanie spowiednie, nie musi go potem powtarzać. Zasadniczo wyznań grzechów nie powtarza się. Są wierzący chrześcijanie, którzy cierpią związanie okultystyczne, ponieważ nigdy go nie wyznali. Muszą to, co jeszcze nigdy nie zostało wyznane, powiedzieć duszpasterzowi w Bożej obecności. W swojej długoletniej praktyce duszpasterskiej jeszcze nigdy nie przeżyłem, aby związany okultystycznie albo nawet zdemonizowany człowiek został uwolniony bez uznania i wyznania swej winy. Apostoł Jakub (5,16) pisze: "Wyznawajcie grzechy jedni drugim i módlcie się jedni za drugich."

5. WYRZECZ SIĘ SZATANĄ I GRZECHEU CZARÓW SWOICH PRZODKÓW.

Grzechy czarów są nieświadomym paktem z szatanem. Szatan sądzi, że ma przez to prawo do nas. Ten pakt istnieje także, gdy dziadkowie lub rodzice wdali się w sprawy okultystyczne. Tajemnicą Bożych rządów w świecie jest to, że dzieci obciążone są grzechami swoich przodków.

Zgodne jest to z wypowiedzią w II Przykazaniu Bożym (V Mojż. 5,9-10). I doświadczenie potwierdza to tysiącrotnie.

Po wstępnej rozmowie duszpasterskiej wypowiadam wraz z obciążonymi okultystycznie tzw. modlitwę wyrzeczenia się, która może brzmieć choćby tak: "W imieniu Jezusa Chrystusa wyrzekam się wszystkich działań ciemności i czarów u moich przodków i moim własnym życiu i oddaję się na wieki wieków Jezusowi Chrystusowi, mojemu Panu i Zbawicielowi. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego."

Taka modlitwa wyrzeczenia się nie jest żadną formułą obronną. Obciążony może także sam ją sformułować. Jednakże jeśli spowiadający się, który chce wyrzec się szatana, nie jest gotów całkowicie i bezpowrotnie oddać swego życia Jezusowi jako Panu, jego wyrzeczenie się nie ma mocy i nie obowiązuje. Wbrew mojemu wcześniejszemu mniemaniu prowadzony jestem obecnie w przekonaniu, że wolno powtarzać akt wyrzekania się. Jest to doświadczenie duszpasterskie.

A teraz kilka kolejnych przykładów:

P 449. Duchowny z Brazylii został w dzieciństwie zamówiony przeciw epilepsji. Jego matka wzięła przed atakiem trochę śluzu z jego ust, rozsmarowała go na kromkę chleba i razem z werselem z 6 i 7 Księgi Mojżeszowej dała zjeść kotu. Kot umarł. Chłopak nie dostał już nigdy więcej ataku epilepsji. Później, gdy był już duchownym, przyszedł do mnie na rozmowę duszpasterską. Okazało się, że cierpi on bardzo silnie skutki tego zamówienia. W mojej obecności wyrzekł się go w imieniu Jezusa i został uwolniony od oddziaływań grzechu czarów. Jednocześnie ksiądz ten uświadomił sobie, że magiczne uzdrowienia nie mają nic wspólnego z uzdrowieniami Bożymi. Wcześniej sądził, że jego uzdrowienie z epilepsji było Bożym uzdrowieniem.

P 450. Było to w Anglii. Kobieta, która miała jedną nogę krótszą, poszła do spirytystycznego uzdrowiciela. Noga wydłużyła się do normalnej długości, jednak nie od razu, ale w przeciągu kilku tygodni. Przy tym godnym uwagi uzdrowieniu straciła ona jednak pokój wewnętrzny i osobistą pewność zbawienia. To zwróciło jej uwagę na fakt, że w tym uzdrowieniu nie wszystko było w porządku. Uczyniła więc pokutę i wyrzekła się tego dziwnego uzdrowienia. Powrócił znów pokój. Noga skróciła się do takiej długości jak na początku.

Oczywiście zdają sobie sprawę, że medycy odrzucają takie zjawiska. Mimo to zdarzają się one jednak i to szczególnie w okolicach, gdzie panuje silny spirytyzm, np. na Haiti, w Brazylii czy też w niektórych krajach Wschodniej Azji.

P 451. Dyrektor jednej z organizacji misyjnych złożył mi następującą relację: Pewnego dnia przyszedł do niego mag o tak wielkiej sile medialnej, że mógł na odległość zabijać zwierzęta. Wymieniony dyrektor poczuł się niepewnie i wezwał na rozmowę duszpasterską innego wierzącego duchownego.

Mag wyznał, że oddał się przy pomocy swojej krwi diabłu. W celu odwzajemnienia się musiał, z polecenia diabła, wypełnić co tydzień dwa zadania. Na przykład, gdy przeklinał jakiś kurnik, kury przestawały znosić jajka. Gdy natomiast przeklinał oborę, krowy przestawały dawać normalne mleko, doiono natomiast coś w rodzaju brunatnej bryi. Gdy krowy wyprowadzano do innej wsi, znów dawały normalne mleko.

Mag chciał jednak za wszelką cenę uwolnić się, bo zrozumiał, że jest w szponach szatana. Doszło do kilku rozmów duszpasterskich. Pewnego dnia kazał jednemu z duszpasterzy dać sobie świecę, zapalki, igłę, papier i stalówkę. Rozżarzył igłę w płomieniu świecy, przekłuł sobie palec i następnie wyrzekł się diabła pisząc swoją kwią. Od tego czasu nie dostaje już żadnych zadań do wypełnienia i nie widuje także postaci diabła, przez którą był dręczony.

Nie chodziło więc o halucynacje człowieka psychicznie chorego, lecz były to rzeczywiste skutki oddania się diabłu.

Muszę w tym miejscu powiedzieć, że osobiście nie polecam, aby spisywać wyrzeczenie się diabła przy pomocy własnej krwi. Wiem, że są duszpasterze, którzy udzielają takiej porady. Jeśli jednak człowiek obciążony albo oddany diabłu sam z siebie sądzi, iż powinien to uczynić, to nie przeszkadzam w tym.

Wiemy przecież z historii Kościoła, że czasami mężowie Boży czynili coś takiego. Przypomnę Tersteegena, który oddał się swoją kwią Panu Jezusowi.

P 452. Podczas serii wykładów w Argentynie towarzyszył mi pastor Albert Renschler. Zabrał mnie do różnych zborów protestanckich. Bardzo pouczająca była nasza podróż przez rejon Entre Rios. Pewien pastor doniósł po jednym z wykładów, że został uzdrowiony przez zamawiacza.

Równocześnie otrzymał od niego amulet. Poprosiliśmy go, żeby choć raz otworzył go. Pastor ów przeraził się śmiertelnie, gdy zobaczył, że we wnętrzu amuletu ukryty jest kawałek papieru z zapisem diabła. Spaliwszy ten amulet pastor wyrzekł się diabła w imieniu Pana Jezusa.

Fakt, że choroby pojawiają się na nowo, gdy złamany jest urok zamawiania, jest dobrym znakiem. Znaczy to bowiem, że związanie nie ma już mocy. Powyższy przykład pokazuje, że nawet pastory w niewiedzy mogą zaplątać się w takie sprawy.

P 453. Po mojej ewangelizacji w Lüneburgu, gdzie byłem na zaproszenie pastora Seiferta, przyszedł młody człowiek, który jako dziecko zamówiony został przeciwko chorobie. Wyznał swoją winę, oddał swoje życie Jezusowi i został uwolniony od tego okultystycznego związania. Po kilku dniach pojawił się znów i oznajmił, że choroba powróciła. Przyszła również jego matka narzekając przed pastorem Seifertem, że to jest ogromna krzywda, że chłopca wciągnięto w takie zamieszanie i na dodatek znów jest chory. Brat Seifert objaśnił jej: "A więc chce pani, aby syn pozostawał pod przekleństwem czarów i poszedł potem do piekła?" Kobieta zmieszana się, ale brat Seifert kontynuował: "Jezus potrafi uczynić przynajmniej tyle samo co diabeł, a nawet tysiąckrotnie więcej!" Modlił się potem i chłopiec został uzdrowiony.

Częstym doświadczeniem jest uzdrawianie ludzi przez Jezusa, gdy przekleństwo czarów zostało złamane a stara choroba powróciła.

P 454. Podczas pobytu w Australii i Nowej Zelandii kilkakrotnie spotkałem Petera Jamiesona. Jest on wodzem szczepu Wongai w zachodniej Australii. Już będąc wodzem, gdy przyjął w wierze Jezusa Chrystusa poczuł powołanie, do głoszenia Ewangelii tubylczym szczepom. Opowiadał mi, że wszyscy pierwotni mieszkańcy, Aborygeni, którzy się nawrócili, odpadali ponownie od wiary. Przyczyną jest to, że nie wyrzekali się uprawianych wcześniej czarów. Misjonarze zazwyczaj nie wiedzą, że jest to konieczne.

P 455. Podczas mojej podróży z wykładami po Anglii i Szkocji przyszedł do mnie na rozmowę duszpasterską uczeń szkoły biblijnej. Ten młody człowiek ustawicznie dręczony był myślami samobójczymi i targał się nawet kilkakrotnie na swoje życie. Długo nie znał podłoża tych skłonności samobójczych. W końcu jego dziewięćdziesięcioletnia babka wyznała, że od kilku generacji w rodzinie uprawiane są czary, a

szczególnie spirytyzm. Młodzieniec wyznał swoje grzechy i w mojej obecności wyrzekł się wszystkich grzechów czarów swoich przodków. Zauważyłem, jak bardzo szczerze i poważnie podszedł do tego. Miałem też wewnętrzną wolność do wypowiedzenia nad nim modlitwy uwolnienia w imieniu Pana Jezusa. Uwolnienie bazuje na słowach z Ewangelii Mateusza 18.18. Chłopak doszedł już do kresu własnych sił. Mógł zacząć na nowo już tylko jako naśladowca Jezusa.

P 456. Pod zwiazanie niestety można dostać się również poprzez religijny medializm. W Anglii przyszedł na rozmowę duszpasterską wierzący Irlandczyk. Naśladował Jezusa już od kilku lat. Przyjaciele zaprosili go na konferencję ruchu zielonoświątkowego. Modlono się tam bardzo intensywnie o dar mówienia językami. On przyłączył się także do tych modlitw i rzeczywiście otrzymał ten dar języków. Jednocześnie stracił jednak swój pokój i pewność przebaczenia grzechów. To otworzyło mu oczy. Stwierdził, że musi coś nie grać, jeśli wraz z darem języków traci się pewność zbawienia, przebaczenie i pokój. Uczynił więc pokutę, wyznał to całe zdarzenie i wyrzekł się ducha języków. W następstwie tego został uwolniony od mówienia językami i znalazł na powrót swój wewnętrzny pokój. Przede mną leży bardzo wiele takich przykładów.

6. UCHWYĆ SIĘ PRZEZ WIARĘ PRZEBACZENIA.

W duszpasterstwie obciążonych okultystycznie decydującą rolę odgrywa wiara. W Liście do Rzymian Paweł mówi, że kto uwierzy w sercu ten będzie usprawiedliwiony (10,10). Wiara jest niejako ogniwem łączącym pomiędzy dokonanym dziełem zbawienia Jezusa i nami. W Liście do Hebrajczyków 11,6 powiedziane jest: " Bez wiary nie można podobać się Bogu; kto bowiem przystępuje do Boga, musi uwierzyć...". Bez wiary nie możemy przyjąć na własność Bożych Skarbów Zbawienia. Ale doświadczalną rzeczywistością jest fakt, że właśnie ludzie obciążeni okultystycznie mają wielkie trudności z wiarą. Z tego powodu musimy zastosować wszystkie środki pomocnicze, jakie proponuje nam Nowy Testament, by przezwyciężyć ten martwy wewnętrzny punkt niewiary w człowieku.

7. NIE UTKNIJ W POŁOWIE DROGI.

Mamy wiele przykładów, zarówno w historii jak i we współczesności, że ludzie, którzy się nawracali nie od razu zostali uwolnieni od wszystkich okultystycznych obciążeń. Na początek przykład z Chicago.

P 457. Dwightowi L. Moody, wielkiemu amerykańskiemu ewangelista, towarzyszył śpiewak Henry Drummond. Potrafił on początkowo oddziaływać na ludzi i hipnotyzować ich na odległość do 80 km. Po swym nawróceniu miał wiele trudności, by skończyć z tymi okultystycznymi siłami. Podczas swojej usługi na zgromadzeniach Moody'ego zaobserwował mimochodem, że słuchacze są manipulowani jego medialnymi siłami. Przeraził się tym i prosił Pana, by uwolnił Drummonda od tych sił okultystycznych. Zostało mu to potem podarowane.

P 458. W Kotzebue na Alasce przyszła do mnie na rozmowę duszpasterską eskimoska kobieta. Widziała w duchu osoby przychodzące do jej domu, zanim tam się rzeczywiście pojawiły. Jeszcze przed swoim nawróceniem wiedziała, że są to siły medialne. Nawróciła się i myślała, że niejako automatycznie powinna je stracić. Rozczarowała się jednak, gdyż one pozostały. Dlatego przyszła na rozmowę duszpasterską, wyspowiadała się i wyrzekła się w mojej obecności tych sił.

Nie jest więc tak, jak często niedoświadczeni duszpasterze, po tej i tamtej stronie oceanu sądzą, mianowicie, że wraz z nawróceniem rozwiązane zostają raz na zawsze wszystkie problemy. Musimy wielokrotnie cierpieć skutki wcześniejszej działalności okultystycznej. Można to zilustrować następnym przykładem. Jeśli np. młody człowiek nabawił się wskutek rozpustnego życia jakiejś poważnej choroby, np. syfilisu lub AIDS, może otrzymać potem przebaczenie, ale nie oznacza to jednoczesnego usunięcia choroby.

Trudno jest powiedzieć ilu ludzi zostaje uwolnionych, a ilu ciągnie nadal ze sobą obciążenie. Może to być nawet połowa ludzi, którzy przeżyli nawrócenie. Jeśli jednak będąc już uczniami Jezusa Chrystusa odkryją potem te siły medialne, muszą Go prosić o to, aby uwolnił ich od nich i obdarował w tym celu większą mocą Ducha Świętego.

P 459. Istnieją więc wierzący, którzy pomimo nawrócenia znajdują się jeszcze pod jakimś zwiazaniem. Okaże się to jeszcze wyraźniej w następnych przykładach.

Nawrócił się młody, dwudziestojednoletni, mężczyzna pochodzący z niewierzącej rodziny. Zostaje opiekunem koła młodzieży. Bardzo uzdolniony urzeka natychmiast wszystkich swoją osobą. Jest zawsze w centrum uwagi, imponuje innym. Prowadzi studium biblijne, mówi o modlitwie, duszpasterstwie i spowiedzi, ale w domu odrzuca społeczność modlitewną ze swoją żoną. Nie przyjmuje do wiadomości propozycji udania się na rozmowę duszpasterską. Gdy jego żona, zmartwiona sytuacją, udaje się do duszpasterza, wywołuje to u niego straszną wściekłość na nich oboje.

Gdy kobieta ta przyszła do mnie i kazałem go zaprosić, początkowo jakby chciał do mnie przyjść, potem wściekł się jednak i powiedział do żony: "Możesz tu ściągnąć dziesięciu takich facetów, ale tam mnie nie zaciągniesz. A jak będziesz tak dalej robić, to możesz pakować walizki." Jego rodzice są ludźmi bezbożnymi. Gdy przychodzą w odwiedziny do jakiegoś domu, na rodzinę kładzie się ciężka atmosfera. Podobnie na tym wierzącym młodym człowieku leży związaną, na zewnątrz odgrywa inną rolę niż w domu. U wielu pobożnych tyranów w tle skrywa się okultystyczne związanie, które nie zostało oczyszczone podczas nawrócenia.

P 460. Chrześcijanin z Jamajki był kiedyś u mnie na rozmowie duszpasterskiej. Opowiadał, że w nocy musi walczyć ze złymi duchami. Dopiero, gdy z wiarą patrzył na Jezusa i wzywał Jego pomocy, ciemne moce musiały ustąpić. Zapytałem go, czy jako dziecko nie był zamawiany przez czarownika obeah (Obeah są magami z wyspiarskich Karaibów). Odpowiedział, że gdy był dzieckiem poważnie chorował. Żaden lekarz nie mógł mu już pomóc. Wtedy jego rodzice zanieśli go do pewnego "pobożnego człowieka", który uzdrowił go w trzy dni. Była to biała magia. Biała magia ma takie same konsekwencje jak czarna magia. Jej skutki można było teraz obserwować. Ten chrześcijanin dręczony był nadal po swoim nawróceniu przez moce ciemności. Działo się tak dlatego, że przy nawróceniu nie znalazł się przy nim duszpasterz, który by udzielił mu właściwą poradę.

P 461. W Brisbane w Australii wypowiadała się pewna kobieta. W 1960 roku była u wróżki. Owa okultysta powiedziała jej: "Mogę przepowiedzieć pani przyszłość tylko do roku 1965. Zdarzy się wtedy w pani życiu coś, co zmieni je całkowicie. Dalej już nic nie widzę. W 1965 roku kobieta ta

uwierzyła w Jezusa Chrystusa. Znalazła przebaczenie, nie odczuwała jednak prawdziwego pokoju. Jest prześladowana przez wyobrażenia, z którymi nie może sobie poradzić. Także tutaj mamy przypadek ujawniający, że po nawróceniu stare związania okultystyczne nie ustępują całkowicie.

P 462. W Los Angeles, w związku z wykładami w Kościele Open Door, przyszła na rozmowę dusz-pasterską pewna wierząca kobieta. Od dzieciństwa cierpiała na egzemy. Wysiłki dermatologów nie przynosiły rezultatów. Kobieta ta oświadczyła, że jej matka jest ateistką. Potwierdziło się moje podejrzenie okultystycznych uwarunkowań tej egzemy. Rozmowa wykazała, że matka latami angażowała się w różne okultystyczne działania. Jej wierząca córka przez długi czas modliła się za matkę. Było to powodem przeżywania przez córkę częstych ciężkich pokus i ataków. Pomimo nawrócenia okultystycznie uwarunkowana egzema nie zniknęła. W takim przypadku najczęściej radzę, aby wierząca córka nie modliła się o matkę, dopóki ta nie będzie gotowa odrzucić czarów. Wierzący człowiek bowiem ściąga przy tym na siebie dodatkowe obciążenia. Ponadto brakowało tej kobiecie społeczności modlitewnej. W LA z największym trudem znaleźć można społeczności modlitewne, które miałyby duchową moc i władzę.

Wszystkie powyższe przykłady pokazują, że przy nawróceniach nie zawsze jednocześnie kończą się okultystyczne związania. Wielu chrześcijan pozostaje niejako w połowie drogi.

8. POSZUKAJ DUSZPASTERZA OBDARZONEGO DUCHOWYM PEŁNOMOCNICTWEM, KTÓRY MÓGŁBY WYPOWIEDZIEĆ MODLITWĘ WYZWOLENIA.

Wyrzeczenie się jest aktem wiary obciążonego człowieka, który chce być wolnym. Słowo wyzwolenia jest aktem wiary doświadczonego duszpasterza, któremu wolno w imieniu Jezusa rozwiązać związanych ludzi. Opiera się to na poleceniu Pana: "Cokolwiek byście związali na

ziemi, będzie związane i w niebie; i cokolwiek będzie rozwiązałeś na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie" (Mat. 18,18).

Jako młody duszpasterz w wielu przypadkach wypowiadałem zbyt wcześnie uwolnienie okultystycznie związanych ludzi. Rezultatem były potem ciężkie ataki na mnie ze strony sił ciemności. W ten sposób stałem się ostrożniejszy. W każdym poszczególnym przypadku pytam Pana Jezusa, czy na Jego polecenie wolno mi uwolnić danego człowieka czy też nie. Często odmawiałem, ale w niektórych przypadkach dana mi była swoboda działania.

P 463. 42-letnia kobieta przyszła i wyznała w jaki sposób w młodości zamawiane były jej brodawki; Matka posoliła je, następnie wypowiedziała sentencję z 6 i 7 Księgi Mojżeszowej i wezwała dodatkowo trzy najwyższe imiona. Potem sól została wrzucona do ognia. Brodawki zniknęły. Od tego czasu pojawiły się jednak w jej życiu seksualne zwyrodnienia, a dalej mania okłamywania i kradzieży. Gdy chciała się nawrócić, nie mogła. Podczas rozmowy duszpasterskiej wyznała wszelką winę swego życia i wyrzekła się w imieniu Jezusa grzechu czarów swojej matki. Zastosowałem potem Mat. 18,18 i nakazałem w imieniu Pana Jezusa tym siłom, aby odeszły od tej kobiety, a także wyzwoliłem ją z jej związań. Dzięki Bożej pomocy i Bożemu działaniu kobieta ta otrzymała pomoc.

Duszpasterz nie ma nigdy swego pełnomocnictwa z siebie samego, jest on tylko przedstawicielem i pełnomocnikiem wywyższonego Pana.

P 464. W Paryżu przyszedł do mnie młody człowiek na rozmowę duszpasterską. Był on zarówno pasywnie jak i aktywnie zaplątany w czary. Uczynił spowiedź z całego swojego życia i był gotów oddać swoje życie Chrystusowi. Razem z nim wypowiedziałem modlitwę wyzwolenia, a także wyzwoliłem go w imieniu Jezusa. Wiele lat później człowiek ten spotkał mnie znów. Był całkowicie wolny i radosny. Ponadto został aktywnym współpracownikiem zboru Baptystów.

P 465. Przed wielu laty ewangelizowałem w Verden na zaproszenie kaznodziei Fritza Taddei. Opowiedział mi o następującym przeżyciu. Młoda wierząca para małżeńska była u niego po poradę dusz-pasterską. Małżonkowie widzieli każdej nocy o godzinie drugiej ciemną postać mężczyzny. Taddei powiedział im: "A więc albo wy albo jacyś mieszkańcy domu uprawiali czary." Małżonkowie wyznali, że często byli chorzy i środki lekarskie już nie pomagały. Wołali więc zamawiacza, który pomagał

im za każdym razem. Pewnego dnia zamawiacz oświadczył: "Robię się stary i ułomny. Nie będę mógł już przychodzić, ale sami możecie się tego nauczyć." Napisał im więc formułę zamawiania. Małżonek wypróbował ją w przyszłości i ona funkcjonowała. Wkrótce i jego sprowadzano jako zamawiacza. Później nadszedł czas, kiedy oboje małżonkowie nawrócili się. Od tego momentu zaczął pojawiać się ten ciemny mężczyzna. Przez długi czas byli tym obciążeni, aż w końcu poprosili o pomoc Taddeia. Wypowiadali się na nowo i wyrzekli się. Taddei uwolnił ich ponadto w imieniu Jezusa. Gdy później ciemna postać znów pojawiła się w nocy oboje powiedzieli: "Nie będziemy cię już naśladować. Jezus uwolnił nas. Wyrzekamy się ciebie." Od tego czasu mają już spokój. Także tu widać, że wierzący po swoim nawróceniu byli jeszcze molestowani przez siły ciemności aż do momentu, gdy wyrzekli się ich sami oraz zostali uwolnieni przez duszpasterza.

9. PRZYŁĄCZ SIĘ DO GRUPY MODLITEWNEJ.

Duszpasterstwo ludzi obciążonych okultystycznie jest pracą zespołową. Często pojedynczy duszpasterz nie poradzi sobie sam, lecz potrzebuje wsparcia grupy modlitewnej. Niestety w chrześcijaństwie jest mało aktywnych kręgów modlitewnych.

P 466. Misjonarz, który wiele lat pracował w Chinach, wrócił do domu. Nie mógł już czytać Biblii i modlić się. Był zablokowany duchowo. To skłoniło jego dzieci do pokuty. Najpierw córka oddała się na nowo Panu Jezusowi. Potem uczynił to również jej brat. Utworzyli społeczność modlitewną za swojego ojca. Pan podarował to, że po długiej wytrwałej modlitwie przyczynnej ojciec znów mógł się modlić.

P 467. Podczas serii wykładów w Argentynie poznałem profesora Wintera. W Kordobie doznał on nastę-pującego przeżycia: Zetknął się tam z pewną kobietą, która przez długie lata uprawiała spirytyzm i magię. Profesor rozmawiał z nią o wpływie złych duchów na nasze życie i o zdolnościach medialnych. Słuchała uważnie i zauważyła, że orientował się w tej materii. Podczas długich odwiedzin kobieta ta nawróciła się. Od tego momentu duchy zaczęły się mścić. Sama widziała wyskakujące z jej ust żaby, a łóżko (w którym spała) trzęsło się. Na dodatek dręczona była kurczami w mięśniach. Kilku chrześcijan utworzyło grupę modlitewną,

która schodziła się regularnie przez kilka miesięcy. W końcu kobieta została uwolniona. Jej uwolnienie było oczywiste. Oddała się całkowicie do dyspozycji Jezusowi i Jego dziełu.

P 468. Przed kilku laty otrzymałem zaproszenie od doktora Martina Lloyd Jonesa. Zebrał on 22 lekarzy i psychiatrów na konferencji. Miałem mówić o problemie opętania. Dwóch psychiatrów zaatakowało mnie, a dwóch innych broniło. A oto przeżycie jednego z obrońców, człowieka wierzącego. Mieszka on w pobliżu New Forest, gdzie uprawiana jest intensywnie magia. Przyszedł do niego pewnego dnia młody człowiek, który poprzednio uwikłany był w grupę zajmującą się magią. Chciał się uwolnić, ponieważ spotkania tej grupy kończyły się zawsze orgią seksualną. Członkowie grupy schodzili się regularnie w ostępach leśnych. Psychiatra zaczął zbierać się z innymi modlicielami w pobliżu miejsca tych zgromadzeń. Pewnego dnia, gdy jak zazwyczaj zaczęły się sprawy tych spirytystów, nad lasem przeszła tak mocna burza, że musieli przerwać i wycofać się stamtąd. Lekarz i modląca się grupa wytrwali potem w modlitwie przyczynnej (duchowy bój) jeszcze tak długo, aż spirytystom przeszła całkowicie ochota na dalsze spotkania w lesie.

P 469. W Port Elisabeth w Afryce Południowej odszukał mnie mężczyzna, który jest teraz członkiem Armii Zbawienia. Jego wujek był zamawiaczem chorób. Już w 1947 roku zapragnął przyjąć Jezusa. W tym też czasie pojawiły się u niego jednak zdolności medialne. Mógł przebijać sobie igłami język i wargi, a nawet dłoń. Nie czuł przy tym w ogóle bólu. Potrafił także połykać ogień. Zawiązała się grupa modlitewna modląc się wiele za niego. Przez wierną służbę tych modlicieli z Armii Zbawienia został on w końcu uwolniony. Do dziś nie ma jednak zmysłu czucia na ogień i przypala sobie palce albo dotyka gorące przedmioty, nie zauważając tego wcale. Jest to dowód na to, że pozostała jeszcze resztką zdolności medialnych. Oznacza to również, że praca grupy jeszcze się nie zakończyła. Grupa powinna modlić się tak długo, aż człowiek ten zostanie uwolniony od pozostałości mocy okultystycznych.

Świat znajduje się w ciężkim położeniu, gdyż jest na nim wprowadzie wielu chrześcijan, ale mało grup modlitewnych, które trwałyby gotowe, wiernie i w pełni mocy, w służbie wstawienniczej. Do grup modlitewnych odnosi się obietnica z Mat. 18,19: "Gdzie dwaj lub trzej zgromadzeni są w imię moje, tam jestem pośród nich". A więc w pilnej potrzebie wystarczy,

by w kręgu modlitewnym zebrało się dwoje ludzi, jeśli więcej nie można znaleźć.

Biblijny przykład zjednoczenia dwóch w modlitwie znajdujemy w Dz. 16,25, gdzie czytamy: "A około północy Paweł i Syłas modlili się i śpiewem wielbili Boga [w więzieniu]". Ponadto w Dziejach Apostolskich znajdujemy przykład wielkiego kręgu modlitewnego w domu Marii. W rozdz. 12 werset 12 powiedziane jest: "[Piotr] udał się do domu Marii, matki Jana, którego nazywano Markiem, gdzie było wielu zgromadzonych na modlitwie". W takich miejscach modlitwy Pan Jezus objawia swoją wspaniałość.

10. PRAKTYKUJ MODLITWĘ I POST.

Praktyka modlitwy i postu zasadza się na słowach Jezusa z Mat. 17,21: "Ale ten rodzaj nie wychodzi inaczej, jak tylko przez modlitwę i post".

Modlitwa połączona z postem popadła prawie zupełnie w zapomnienie. Kościół Katolicki zrobił z tego dobry uczynek, zasługę. Ale to nie jest sensem postu. Pościć oznacza intensywnie modlić się z jednoczesnym wyrzeczeniem się jedzenia. Podczas postu należy kierować się także rozsądkiem.

P 470. Misjonarka wyjechała do Izraela, gdzie postanowiła pościć i modlić się przez 40 dni. Nie przyjmowała nawet żadnych płynów! Po dwunastu dniach organizm załamał się. Po zawiezieniu jej do szpitala okazało się, że nie może już być uratowana. Kto pości musi przyjmować odpowiednią porcję płynu! W mojej niemieckiej książce "Jezus na wszystkich kontynentach" i w angielskiej książce "Boże wino" donosiłem o ojcu Danielu z Madrasu, który rokrocznie poświęcał miesiąc czerwiec na modlitwę i post. Ojciec Daniel był człowiekiem o wyjątkowej duchowej mocy. Dane mu było być duszpasterzem Bożej Łaski dla wielu bardzo obciążonych ludzi.

P 471. Podczas jednej z moich podróży do wschodniej Azji spotkałem doktora Eitela, wieloletniego dyrektora szpitala w Changsa w Chinach. Od niego usłyszałem następujące opowiadanie. Miasto w rejonie Kweichow zostało otoczone przez dużą bandę rabusiów. Murów miasta bronili żołnierze magistratu, byli jednak w mniejszości. Przez 10 dni żołnierze odpierali rabusiów. Potem skończyła im się amunicja.

Nic o tym nie wiedząc matka Ewa Thiele-Winkler [Matka Ewa] odczuła w Niemczech wewnętrzny przymus dziesięciodniowej modlitwy i postu za Chiny.

Po dziesięciu dniach rabusie nieoczekiwanie wycofali się. W tej samej godzinie Matka Ewa wstała i znów przyjęła pokarm. Wiedziała, że niebezpieczeństwo zostało zażegnane, choć nie znała żadnych szczegółów.

P 472. Przed ok. 20-tu laty miałem wykłady w Coburgu. Usłyszałem tam od wierzącego pastora następującą historię. Jedna z jego parafianek od lat leczyła się u psychiatry. Postawiono jej diagnozę: schizofrenia. Kobieta ta widziała w oknie ukazujące się twarze, była ponura i nachodziły ją myśli samobójcze. Z tego względu pastor zawiązał grupę modlitewną, która wstawiała się za nią a również pościła. Pod tym duchowym wpływem kobieta ta zaczęła się zmieniać i to w oczach. Okazało się, że nie była to schizofrenia, ale obciążenie grzechem czarów wśród przodków.

P 473. A teraz dramatyczne wydarzenie, które przeżyłem przed laty wraz z moim przyjacielem duszpasterzem Gottliebem Weilandem. To długa historia, spróbuję ją jednak podać w dużym skrócie. Było to w Poniedziałek Wielkanocny w 1962 r. Kantor Franz Knies przyprowadził młodego człowieka na rozmowę duszpasterską, ponieważ sam nie mógł sobie z nim poradzić. Początkowo było nas trzech braci: Franz, Gottlieb i ja. Franz przemówił do młodzieńca: "Horst, co się z tobą dzieje?" Przyszła odpowiedź: "Nie jestem Horst, ja mam Horsta." Wtedy Franz rozkazał w imieniu Jezusa. Głos zaczął biadać: "Nie wyganiaj mnie. Nie wyjdę. Dokąd mam się udać? Przecież nie mam mieszkania!" Potem Gottlieb Weiland zabrał chłopaka na osobność do pokoju na rozmowę duszpasterską. Młodzieniec wyświadał się z całego życia i wyjaśnił, że chce koniecznie naśladować Jezusa. Potem Gottlieb zawołał nas znów do pokoju. W tym momencie twarz Horsta zmieniła się. Zaśmiał się szyderczo. Weiland wezwał nas wszystkich: "Chodźmy wszyscy na kolana i módlmy się!" Horst odparł: "Ale nie ja!" Gdy modliliśmy się Horst wtrącał się i krzychał: "Przestańcie i zostawcie mnie w spokoju." Gdy modliliśmy się dalej Horst skoczył i zaatakował nas. Przypadł do mnie i chwycił mnie za gardło, jakby chciał mnie udusić. Natychmiast postawiłem się pod osłonę Jezusa Chrystusa. Opętany nie mógł mi nic zrobić. Powiedziałem do niego: "Pomiędzy tobą i mną stoi Jezus." Wtedy Horst upadł. Modliliśmy się dalej. Głos wydobywający się z opętanego lamentował: "Nie wyjdę, bo

będę się musiał błąkać. Potrzebuję człowieka na mieszkanie." W imieniu Jezusa Chrystusa rozkazywaliśmy tym mocom, aby szybko wyszły. W pewnym momencie opętany wyjaśnił: "Jeśli mam wyjść, to pozwólcie mi wejść w zapijaczonego lumpa, który siedzi tutaj w pobliskiej gospodzie." Odpowiedzieliśmy: "Idź tam, dokąd pośle cię Jezus!" Potem sprowadziliśmy jeszcze posiłki. W domu znajdowały się dwie misjonarki, które zawołaliśmy, aby modliły się z nami. Opętany leżał już długo bez świadomości na podłodze i różne głosy wydobywały się z niego wymieniając Horsta w trzeciej osobie. Wycofaliśmy się do innego pokoju na modlitwę. Pamiętam jak Weiland wtedy powiedział: "To jest zapewne opętany, do którego musi być zastosowane słowo Jezusa; Ten rodzaj nie wychodzi inaczej jak przez modlitwę i post."

11. WEJDŹ POD OSŁONĘ KRWI JEZUSA CHRYSZTUSA.

Przed kilku laty odwiedzałem różne stacje misyjne na Wybrzeżu Kości Słoniowej. Między innymi miałem konferencję z misjonarzami w Man, dokąd zaproszony zostałem przez misjonarza Waltera Hadorna. Na tej konferencji usłyszałem następującą historię: Prezydent wszystkich kościołów ewangelickich w okolicach Man miał być otruty. Poganie posłużyli się żółcią krokodyla i leoparda. Pod jej wpływem ewangelista powinien był umrzeć w ciągu 10 minut. W rzeczywistości dostał tylko lekkiego bólu brzucha. Rok później morderca wyznał: "Ja próbowałem ciebie otruć, ale twój Bóg jest mocniejszy niż mój." Misjonarze na tych niebezpiecznych polach misyjnych stają każdego dnia pod osłoną Krwi Jezusa, aby przeciwnik nie miał nad nimi żadnej mocy. Poznali takie specjalne miejsca w Biblii, na które wolno im się powoływać w wierze. Do nich należy Zach. 2,9: "I Ja - mówi Pan - będę jego murem ognistym wokoło i będę chwałą pośród niego." Albo Łuk. 10,19: "Oto dałem wam moc, abyście deptali po węzach i skorpionach i po wszelkiej potędze nieprzyjacielskiej, a nic wam nie zaszkodzi."

P 474. Dr Eitel opowiedział mi o swoim przyjacielem, proboszczu w E. w Szwajcarii. We wsi tej intensywnie praktykowano czary. Pastor i jego żona modlili się dużo przeciw tym praktykom. W pewnym momencie jego żona została opanowana i nie przeżyła już w swym życiu nigdy

uwolnienia. Pastor narzekał: "Zbyt mało wchodziliśmy pod osłonę Chrystusa."

W takich przypadkach daję inne rady. Radzę wierzącym nie modlić się generalnie przeciw czarom w jakiejś okolicy, ale jedynie za ludzi, którzy stali się ich ofiarami, a wśród nich tylko za takich, którzy są gotowi zerwać z czarownictwem. Na polach misyjnych przeżyłem cały szereg przykładów, gdy misjonarze uważali za swoje zadanie modlić się przeciwko kapłanom świątyni np. buddyjskich czy hinduistycznych i tracili potem z tego powodu rozum.

Duszpasterze, którzy opiekują się i doradzają obciążonym okultystycznie, muszą codziennie stawać pod osłoną Jezusa. Podobnie okultystycznie obciążeni, którzy zostali już uwolnieni, potrzebują codziennie udawać się pod osłonę Jezusa, przede wszystkim wieczorem, gdy kładą się do łóżka.

Krew Jezusa Chrystusa jest naszym sztandarem: Hebr. 9,14; Hebr. 10,22; Ef. 1,7.

12. ROZKAZUJ WROGOWI W IMIENIU PANA.

W Dziejach Apostolskich. 16,16-18 apostoł Paweł daje nam przykład jak posługiwać się rozkazywaniem w imieniu Jezusa Chrystusa. Apostoł Paweł rozkazał duchowi wieszczemu działającemu w dziewczynie z Filipii w imieniu Jezusa Chrystusa i kobieta ta została uwolniona. Rozkazujemy nie tylko w posłudze duszpasterskiej innym ludziom, ale wolno nam także rozkazywać w imieniu Jezusa, gdy diabeł atakuje nas samych. Rozkazywanie w imieniu Pana Jezusa jest potężniejszą formą modlitwy i wiary. Każdy chrześcijanin powinien ćwiczyć się w tym po to, by był w stanie toczyć walkę z mocami ciemności. Piekło drży przed imieniem Pana. Księga Objawienia (14,1) mówi, że wybrani na górze Syjon wypisane mają na czole imię Baranka Bożego i imię jego Ojca. Mamy więc Jego imię i dlatego stoimy po stronie Zwycięzcy.

P 475. W 1964 r objeżdżałem niektóre szczepy Indian w Ameryce na Nizinie Amazonki. Byłem także w szkole biblijnej w pobliżu Pucallpa. Pewnej nocy zostałem zawołany do młodej kobiety indiańskiej. Dowiedziałem się, że pięciokrotnie była u czarowników i piła również magiczny napój ayahuasca. Gdy kobieta ta wpadała w stan transu, podobnie jak czarownicy, zaczynała śpiewać bardzo wysokim głosem. Była

całkowicie zamknięta na wiarę chrześcijańską. I teraz zawołano mnie do niej w środku nocy o pół do drugiej. Od godziny śpiewała znów swe czarodziejskie pieśni. Modliłem się przy niej i poddałem się pod opiekę krwi Pana Jezusa. Potem rozkazałem tym mocom w imieniu Jezusa, aby wyszły a także, aby ona natychmiast zaprzestała śpiewu. I rzeczywiście przestała zaraz i już nigdy więcej nie śpiewała.

P 476. Podczas ewangelizacji w Szwajcarii w pobliżu Zofingen przyszedł do mnie na rozmowę wierzący brat. Jego siostra mieszkała wtedy w domu, w którym straszło. Jej mąż nie jest człowiekiem wierzącym. Gdy kładł się do łóżka, ono podnosiło się i zaczynało się kołysać. Kołysanie i tzw. suwanie występują przede wszystkim w tzw. domach spirytystycznych. Ta wierząca kobieta poleciła swojemu niewierzącemu mężowi, aby podczas ataków wzywał imienia Jezusa. Innym razem spał już, gdy został obudzony przez niewidzialne moce. Poczul, że ktoś uciska jego oba ramiona. Chwycił to coś i poczul, że złapał zwierzęce łapy. Zgodnie z poleceniem swojej żony zawołał Pana Jezusa i łapy zniknęły. Innym razem w pokoju strzelało coś albo słyszał jakby setki gołębi wylatywało z zamkniętego pokoju. Nie chodzi tu o halucynacje człowieka chorego umysłowo. Czwooro innych lokatorów tego domu przeżywało podobne, a nawet gorsze przypadki strachów. Wszyscy chcieli się wyprowadzić, nie mogli jednak w owym czasie znaleźć odpowiednich mieszkań.

Spotykamy się tu z faktem, że niewierzący wzywał imienia Pana Jezusa. I Pan rzeczywiście odpowiedział. Jest to wypełnienie Słowa: "Każdy, kto będzie wzywał imienia Pańskiego, zbawiony będzie" (Dz. 2,21). [Ponadto Paweł mówi o związku między wierzącym a niewierzącym małżonkiem: "Albowiem mąż poganin uświęcony jest przez żonę i żona poganica uświęcona przez wierzącego męża", 1 Kor. 7,14] Imienia Jezusa nie wolno jednak nigdy używać jako magicznej formuły obronnej, gdyż czyniący to człowiek ściągnie na siebie przez to jeszcze więcej obciążeń niż poprzednio. Okazuje się także, że niewierzący, którzy w strachu używają imienia Jezusa doświadczają wprawdzie pomocy, ale przejściowej. Ataki będą w takim przypadku następowały nadal, aż do momentu, gdy dana osoba odda się całkowicie Jezusowi.

P 477. Podczas konwentu, który miałem prowadzić w San Francisco, usłyszałem takie opowiadanie pewnego pastora. Młoda kobieta po nawróceniu zaczęła uczyć się na godziny modlitewne. Podczas modlitwy traciła zawsze świadomość, by potem w stanie transu lub może półtransu chodząc krzyczeć: "Czuwajcie i módlcie się". Pastor przyglądał się tej sytuacji trzy razy. Podczas, gdy członkowie zboru uważali, że jest to wspaniałe przeżycie, pastor był innego zdania. W imieniu Jezusa Chrystusa rozkazał jej przestać. Kobieta została uwolniona i radowała się ze swej wolności. Okazało się potem, że uczestniczyła ona wcześniej w zebraniach spirytystycznych. Stamtąd pochodziła jej zdolność do zapadania w stan transu. Po mimo nawrócenia była jeszcze obciążona okultystycznie, dopóki pastor nie rozkazał w imieniu Jezusa mocom ciemności.

Także tu widzimy, że wraz z nawróceniem nie znikają natychmiast wszystkie okultystyczne obciążenia. Jeśli tak się dzieje to jest to wielkie dzieło Boże. Ale jednak często nawracający się potrzebują specjalnej usługi duszpasterskiej.

Rozkazywanie w imieniu Jezusa prowadzi również do pytania, jak mamy ustosunkować się do egzorcyzmu. Na ten temat tylko kilka haseł; O Jezusie powiedziane jest w Ewangelii Marka 1,27: "Nawet duchom nieczystym rozkazuje i są mu posłuszne." Uczniowie Pana otrzymali od swego mistrza taką samą pełnię mocy. W Mat. 10,1 napisano: "...i dał im [Jezus] moc nad duchami nieczystymi, aby je wyganiali..." Są to dowody rzeczowe, że zarówno Jezus jak i Jego uczniowie praktykowali egzorcyzm.

Ale tu pojawiają się różni zwolennicy tzw. teologii dispensacyjnej, którzy twierdzą, że to pełnomocnictwo Jezusa zakończyło się w pierwszym stuleciu naszej ery. Od kiedy mamy kanon Pism Biblijnych, zniknęły wszystkie, albo większość, darów Ducha. W tej teologii tkwi tylko częściowa prawda. Są dary, np. prorocstwo o rzeczach eschatologicznych, które rzeczywiście zakończyły się z nastaniem kanonu Pism Biblijnych. Inne moce i dary należą jednak do trwałego wyposażenia chrześcijan. Do niego należy również polecenie, aby w imieniu Jezusa rozkazywać albo wyrzucać złe duchy. Prawie wszyscy wielcy mężowie trwającej, około dwa tysiące lat historii Kościoła, praktykowali to. Dlatego jest dla mnie niepojęte, że ludzie w XX wieku, ciesząc się zresztą dobrą opinią, wyjaśniają w swoich pismach, że dary te należą do przeszłości. Wypowiedzi te mogą skontrolować tylko tym, że ludzie ci nie mają żadnego

doświadczenia z opętanymi lub obciążonymi, bo inaczej by nie reprezentowali tego typu niebiblijnych nauk.

Egzorcyzmu [chrześcijańskiego] nie można też "załatwić" wskazując na to, że różne formy egzorcyzmu mają także pogańscy czarownicy i przedstawiciele niechrześcijańskich religii jak muzułmanie, hinduiści czy buddyści. Prawdziwy egzorcyzm możliwy jest tylko w imieniu Pana Jezusa Chrystusa.

W średniowieczu Kościół Katolicki uczynił z egzorcyzmu nieraz wspaniałą religijny show. Zdevaluowano w ten sposób prawdziwy problem egzorcyzmu. Pomimo to należy wyrazić Kościołowi katolickiemu uznanie, że lepiej dyskutował nad problemem egzorcyzmu niż Kościoły protestanckie. Mówię to jako protestant, co nadaje tej wypowiedzi szczególną wagę. Do tego przykład:

P 478. Sprawozdanie w jednym z południowoniemieckich dzienników z 15 grudnia 1975 r. W watykańskim tygodniku L'Osservatore Romano msgr. Balducci pisze: "Istnieją opętani." Balducci przyznaje, że wiele przypadków, które dawniej uważane były za opętanie, znalazły się w obszarze działania psychiatrii. Pomimo to istnieją pewne kryteria tego, że demon może objąć w posiadanie jakiegoś człowieka. Symptomy opanowania manifestują się inaczej, choć zarówno psychiatria jak i parapsychologia chciałyby uważać je za naturalne.

Strasznego zniekształcenia doczekał się problem opętania w kręgach fanatyków. Przedstawiają oni nawet stosunkowo łatwo możliwe do wyjaśnienia choroby jako opętanie. Innym wykrzywieniem są te okropne filmy, jak np. "Egzorcysta", które wypaczają problem opętania w szatański sposób. Nawet jeśli wśród stu przypadków egzorcyzmu 99 jest niebiblijnych a nawet przeciwnych Biblii, to pozostaje przecież ta maleńka reszta prawdziwych przypadków opętania, które potrzebują prawdziwego egzorcyzmu. Dobrze znam takie prawdziwe przypadki. Ja sam, wraz z kręgiem moich przyjaciół, jestem świadkiem tego, że ludzie, którzy byli opętani i wykazywali jednoznaczne symptomy opętania, zostali przez imię Jezusa uwolnieni. Panu niech będą dzięki, że jeszcze teraz w XX wieku wiemy o zwycięstwie Jezusa Chrystusa i przeżywamy je!

13. PILNIE UŻYWAJ ŚRODKÓW ŁASKI.

Dzieje Apostolskich 2,42 wymieniają środki łaski: "I trwali w nauce apostołskiej i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach." Określa się tu te cztery elementy, duchowe kamienie budulcowe życia chrześcijańskiego: Słowo Boże, wspólnota wierzących, łamanie chleba (Wieczerza Pańska) i modlitwa prywatna i w grupie modlitewnej. Wielu obciążonych okultystycznie pozwala się doprowadzić do momentu, gdy wypowiadają modlitwę wyrzeczenia się. Ale niejeden myśli przy tym: no wreszcie skończone, raz na zawsze jestem wolny od wszystkich związań! Często zdarza się jednak, iż mimo modlitwy wyrzeczenia obciążenia utrzymują się. Wiąże się to z tym, że uwolniony nie używa wytrwale środków łaski. Kto nie wzmacnia swego duchowego, wewnętrznego człowieka wyżej wymienionymi środkami łaski, nie uwolni się, ale stale będzie tarczą strzelniczą dla szatańskich ataków. Jest więc bardzo istotne, abyśmy w naszym życiu wiary i na drodze naśladowania Jezusa pilnie i wytrwale stosowali wszystkie środki łaski.

P 479. Przybyła kiedyś do mnie kobieta z wielkiego miasta w Bawarii. Była w wielkiej duchowej biedzie. Jej babka i matka zaangażowane były w spirytystyczne wirowanie stolików. Ona sama przeczytała moje książki i rozpoznała swoje kłopoty jako oddziaływanie spirytyzmu przodków. W swoim mieście znalazła wierzącego księdza, który w swej niewiedzy i nieświadomości powiedział jej, że doświadczane przez nią telepatia i jasnowidzenie są darem od Boga. Ona jednak odczuwała to prawidłowo jako obciążenie i dlatego udała się w podróż do mnie po poradę duszpasterską. Uczyniła spowiedź z całego życia i na nowo oddała swoje życie Chrystusowi. Wypowiedziałem wraz z nią modlitwę wyrzeczenia. Pomimo to, jak mnie później poinformowała, odczuwała nadal ścianę pomiędzy sobą a Bogiem. Odpowiedziałem jej, aby rozglądnęła się w swoim mieście, może znalazłoby się kilku chrześcijan, z którymi mogłaby utworzyć krąg modlitewny. Ponadto poradziłem jej, aby pilnie i systematycznie używała środków łaski, które podane są w Dz. Ap. 2,42.

P 480. Podczas ewangelizacji w Szwajcarii na rozmowę duszpasterską przyszedł około czterdziestoletni mężczyzna. Od 10 lat cierpiał na bóle głowy. Był u osławionych uzdrowicieli z Appenzell u S. i G. oraz u pewnej

zamawiaczki. Wszyscy troje oznajmili: "Nie możemy się przebić. Ktoś przeszkadza. Są jakieś przeciwne siły." Żona tego człowieka jest wierną modlicielką używającą wszystkich środków pomocniczych i obietnic jakie znajdują się w Piśmie Świętym.

Kto nie wzmacnia swego duchowego człowieka pilnie i regularnie każdego dnia, nie uwolni się nigdy w pełni od swojej okultystycznej przeszłości i stale będzie wystawiony na ataki szatana.

14. UBIERZ ZBROJĘ DUCHA ŚWIĘTEGO.

W liście do Efezjan, rozdział 6, apostoł Paweł poświęcił wersety 10-18 bojowemu wyposażeniu. Mówi tu o zbroi Bożej, pancerzu sprawiedliwości, tarczy wiary, przyłbicy zbawienia i mieczu Ducha.

Wszystkie te terminy wzięte zostały z języka wojennego. Paweł chce przez to powiedzieć, że w naszej rozprawie z szatanem i jego demonami znajdujemy się na polu bitwy, na którym trwa ostre strzelanie.

Przeciwnik nie zawsze walczy z otwartą przyłbicą, ale wiele jego ataków jest pobożnie zakamuflowanych. Dlatego też Paweł mówi w Ef. 6,11 o chytrych zasadzkach diabelskich. Podczas odwiedzin w Toronto siostra misjonarka z Marburga powiedziała mi: "Gdy masz do czynienia z kultem satanistycznym od razu wiesz o co chodzi. Ale różnych ruchów charyzmatycznych i najrozmaitszych odłamów zborów Zielonoświątkowych często nie można przeniknąć. Wszystko brzmi tak pobożnie. Granice są zatarte." W ten sposób siostra ta wyraziła to, co Paweł rozumiał pod pojęciem zasadzki diabelskie.

Fakt, że diabeł sięga do Biblii ukazuje się jasno w historii kuszenia w Ewangelii Mateusza 4 rozdział. Diabeł zna Biblię. Ale Jezus zna ją jeszcze lepiej i odparowuje pobożne ataki szatana także słowami z Biblii.

Trzeba przeczytać Biblię z mazakiem w ręce i podkreślić wszystko to, co jest istotne i możliwe do zastosowania w walce z atakami szatana. W czasie najgorszych ataków przeciw mnie mogłem się ratować tylko Słowem Bożym, które przeniosło mnie przez wszystkie te bitwy. Gdy pobożne demony chcą nas zmylić, musimy odpowiadać tak jak Jezus: "Napisane jest również!" Wypaczeniom słów biblijnych musimy przeciw-stawić się poprawnym zastosowaniem Słowa Bożego.

P 481. Podczas jednej z moich podróży z wykładami po Kanadzie usłyszałem od pastora C., iż ma w swoim zborze kobietę, która utrzymuje, że posiadana przez siebie zdolność jasnowidzenia ma od Boga. Próbował ją uświadomić w tym względzie. Ona jednak nie przyjmowała jego rad. Gdy pod koniec rozmowy z nią pastor modlił się z jej oczu wyszła niesamowita moc w jego kierunku. Coś jakby ciemna chmura, która chciała go zasłonić. Mógł wtedy tylko uciec pod osłonę Jezusa i prosić o pancierz Boży, tarczę wiary i hełm zbawienia.

Zwróćmy szczególną uwagę na przedmioty wyposażenia wojennego. Zbroja, tarcza i hełm są uzbrojeniem defensywnym, obroną przeciw atakom złego. Miecz jest uzbrojeniem ofensywnym. We wspomnianym tekście z Efezjan mamy więc cztery rodzaje uzbrojenia obronnego i jeden rodzaj do natarcia. Już to pokazuje w jakim niebezpieczeństwie się znajdujemy.

15. WPROWADZAJ W ŻYCIĘ ZWYCIĘSTWO JEZUSA CHRYSTUSA NAD MOCAMI CIEMNOŚCI.

P 482. W Liberii miałem następujące przeżycie. Odwiedziłem farmę, na której pracowało ok. 100 robotników. Dozorca należał kiedyś do tajnego związku. Jednak gdy znalazł drogę do Jezusa, wystąpił ze związku i zrobił sobie przez to wielu śmiertelnych wrogów. Gromadził u siebie w domu wierzących chrześcijan, czytał z nimi Biblię i modlił się. Pewnego dnia jego dziesięcioletni syn przyszedł do domu ze strasznymi bólami. Zmarł w ciągu półtorej godziny. Okazało się potem, że został otruty przez zwolenników wspomnianego wyżej związku. Sześć miesięcy później także drugi jego syn przyszedł do domu z powalającymi bólami. Tym razem jednak ojciec i wierzący byli już uzbrojeni. Modlili się i ogłaszali zwycięstwo Jezusa nad chłopcem. Chłopak przejściowo stracił zupełnie wzrok i był nieprzytomny. Gdy modlili się dalej wkładając na niego ręce, przyszedł wreszcie do siebie, odzyskał wzrok i wyzdrowiał. Podczas pierwszego ataku chrześcijanie ci zostali zaskoczeni przez moce ciemności. Ale przy drugim ataku byli już ostrzeżeni i skorzystali ze zwycięstwa Jezusa.

P 483. Wierząca chrześcijanka, pani R., nocowała kiedyś w Würzburgu. Zanim zasnęła, jeszcze w stanie czuwania, doświadczyła jakby jakaś

kobieta znalazła się w pokoju, choć okna i drzwi były zamknięte. Kobieta-zjawa krzyczała coś o podejrzeniu gardła. Pani R. poczuła się jakby sparaliżowana na całym ciele. Nie mogła się nawet modlić. W końcu udało się jej wykrzyknąć: "Jezus, Jezus, Jezus." Okrzyk ten spowodował zniknięcie paraliżu i zjawy.

P 484. W Manilii na Filipinach miałem wykład w Kościele Zjednoczenia. Nagle zgasło światło. W związku z tym postawiono dwie zapalone świece. Ale ich płomień stawał się coraz mniejszy. Jeden z misjonarzy dodatkowo otoczył świece dłońmi. Choć w kościele panowała zupełnie bezwietrzna atmosfera, a płomień chroniony był dłońmi, istniała groźba zupełnego ich zgaśnięcia. W tym momencie odczułem, że jest to atak sił ciemności i rozkazałem w swoim sercu: "W imieniu Jezusa rozkazuję wam, siły ciemności, ustąpić!" Płomień stał się normalny. Powiedziałem do towarzyszącego misjonarza: "To był diabeł." Potem okazało się, że w kościele był hilot (czarownik), który ociekając potem opuścił salę po zebraniu. Zresztą zagadnąłem go osobiście, gdyż siedział niedaleko ode mnie, i przyznał się zupełnie otwarcie, że przy pomocy magicznych mocy zgasił światło elektryczne na sali. Byłby też zgasił światło świecy, gdyby nie wystąpiła przeciwko niemu jakaś większa siła. Czarownik ten przechwalał się także, że dzięki magicznej mocy mógłby nawet zabić człowieka na odległość. Wiem na podstawie rozmów z innymi misjonarzami, że odpowiada to prawdzie. Hiloci na Filipinach, kahuni na Hawajach i sangumma na Nowej Gwinei posiadają moc tzw. magii śmierci.

P 485. Podczas ewangelizacji w południowej Wirtembergdze przyszło do mnie dwóch mężczyzn na rozmowę. We czworo rodzeństwa, dwóch braci i dwie siostry, posiadali młyn. Jakiś obcy młynarz najął się u nich do pracy. Wkrótce spodobała mu się młodsza siostra. Ale on był spirytystą. Zajmował się wirującymi stolikami, pracował z 6 i 7 Księgą Mojżeszową i praktykował sugestię. Wieczorami wołał dziewczynę, którą sobie upatrzył: "Chodź!" I pewnego razu, jak lunatyczka, poszła do, jego pokoju. Wkrótce pobrali się. Gdy później młoda żona leżała w szpitalu, starsza słyszała wieczorami wołanie: "Chodź!" Dziewczyna przyzywała jednak imię Jezus i przeciwstawiała się temu wołaniu. Obaj bracia, którzy przyszedli do mnie byli również okropnie dręczeni przez tego spirytystę. Słyszeli hałasy, trzaski, podchodziły do nich różne czarne

zwierzęta. Gdy w takich chwilach wzywali, imienia Jezus i modlili się, zjawy znikały. Straszny ten młynarz oświadczył, że nie da im spokoju, dopóki nie wpędzi całej trójki do grobu i nie przejmie dla siebie części młyna i spadku, który do nich należy. Dotychczas nie udało mu się to, ponieważ oboje bracia i siostra, a także jego młoda żona, są wierzącymi chrześcijanami. Młodsza siostra popełniła tylko jeden błąd wychodząc za tego okropnego chłopca.

P 486. Jeszcze jeden przykład ze Szwajcarii. Jest to przeżycie jednego z moich przyjaciół. Ewangelista O. H. prowadził ewangelizację w Jurze Szwajcarskiej. Dolina, w której pracował znana jest z czarów. Po pierwszym zgromadzeniu w nocy pojawiła się nagle w jego pokoju ciemna postać, choć drzwi były zamknięte. "Jestem panem tej doliny, wynoś się, albo cię zabiję!" - odezwała się. Następnego ranka ewangelista zwołał kilkoro przyjaciół, opowiedział o nocnym przeżyciu i prosił ich o modlitwę przyczynną. Nie opuścił doliny. Po drugim zgromadzeniu ta niesympatyczna zjawy pojawiła się po raz drugi mówiąc: "Daję ci jeszcze 24 godziny, jeśli potem nie znikniesz, jesteś martwy." Ewangelista był jakby sparaliżowany, nie mógł nawet poruszać wargami w modlitwie. Bez przerwy wołał tylko w swoim sercu: "Jezus, Jezus, Jezus!" Następnego ranka zwołał jeszcze większą liczbę modlicieli. Po trzecim zgromadzeniu czarna postać już się nie pokazała. Wszystko przebiegło w spokoju. Ewangelizacja przyniosła błogosławione skutki. Wielu ludzi znalazło drogę do wiary w Jezusa Chrystusa, a wielu z nich zostało nawet uwolnionych z okultystycznych związków. Ukazuje się na tym przykładzie wypełnienie słów z 1 Jana 4,4: "Ten, który jest w was większy jest niżeli ten, który jest na świecie." Proszę jednak, aby lekkomyślnie nie stosować tego Słowa do sytuacji, do których nie wolno go zastosować. Poznałem wielu lekkomyślnych chrześcijan, którzy operują tymi słowami bardzo powierzchownie i są potem "strącami" przez szatana. Kto zna moc szatana nie lekceważy go, jednak wie także lepiej o cudownej mocy zwycięstwa Jezusa, które wolno nam zastosować w wierze.

W tym miejscu chciałbym skończyć przykładem ze Starego Testamentu. Lud Izraelski stał nad Morzem Czerwonym mając za sobą ścigających go Egipcjan. Położenie Ludu było rozpaczliwe, prawie beznadziejne. Lud wołał do Mojżesza: "Dlaczego wyprowadziłeś nas z Egiptu? Uratuj nas teraz z ręki Egipcjan!" Mojżesz zawołał do Boga i Pan odpowiedział mu:

"Dlaczego ten lud narzeka i zawodzi i krzyczy? Powiedz Ludowi Izraelskiemu, aby ruszył." Bóg zapewnił Mojżesza, że zwycięstwo jest już zagwarantowane, należy je tylko wziąć. Potem Mojżesz wyciągnął łaskę nad morze, wody rozdzieliły się, Lud Izraelski przeszedł suchą nogą po dnie i zwyciężył ostatecznie. Bóg przygotował to już wcześniej.

Tak samo Bóg przygotował dla nas zwycięstwo na Krzyżu Golgoty i podobnie zwraca się do nas w naszych walkach: Nie krzycz do mnie, zwycięstwo jest już zapewnione, skorzystaj z niego. W jednej z amerykańskich pieśni kościelnych śpiewa się: Realize the Victory (Zdaj sobie sprawę ze zwycięstwa). To jest rozkaz!

16. CHROŃ SIĘ PRZED POWROTEM DEMONÓW.

W Ewangelii Łukasza jesteśmy ostrzegani, że wyrzucone duchy chętnie powracają. Znajdują dom zamieciony i upiększony, wkraczają do niego i potem stan właściciela tego domu jest gorszy niż na początku.

Każdy, kto sprawował posługę duszpasterską ludziom opanowanym zna ten fakt, że wyrzucone duchy chętnie wracają i pogarszają sytuację. Ja osobiście doświadczyłem tego niejednokrotnie w pracy duszpasterskiej.

Czasami zdarza się także, że demony opuszczają jakiegoś człowieka, aby potem wejść do innego członka rodziny albo do przyjaciela lub przyjaciółki. A oto parę przykładów.

P 487. Podczas podróży z wykładami do Paryża, Vaux i Nogent miałem kilka różnych rozmów. Kobieta prowadząca szkołę biblijną opowiedziała mi, że miała uczennicę, która wcześniej uczestniczyła w zebraniach spirytystycznych. Skutkiem tych doświadczeń było pojawienie się u niej moczenia nocnego, w wieku dwudziestu lat. Będąc dzieckiem nie cierpiała na to. Kierowniczką modliła się intensywnie z tą dziewczyną. Po jakimś czasie moczenie ustało u niej, ale teraz kierowniczką zaczęła moczyć się w nocy. Poszukała więc wierzących braci, którzy modlili się z nią i nakładali na nią ręce. Gdy to uczynili moczenie przeszło z powrotem na dziewczynę. Te zdarzenia wskazują na fakt, że działania duszpasterskie kierowniczeki nie wystarczały. Istnieją przecież wierzący bracia, którzy nie są obeznani z duszpasterstwem ludzi obciążonych okultystycznie.

P 488. Podczas serii wykładów w Australii mówiłem także w Riverwood. Po wykładzie przyszedł do mnie pewien młodzieniec na rozmowę duszpasterską. Wypowiadał się ze swojej winy i oddał swoje życie Jezusowi, a ponieważ wcześniej miał do czynienia ze spirytyzmem pomodliłem się z nim modlitwą wyrzeczenia się. Po ośmiu dniach wrócił i wyjaśnił, że odkąd naśladuje Jezusa otrzymuje uderzenia z niewidzialnego świata. Oznacza to, że albo nie był całkowicie uwolniony od swych spirytystycznych obciążeń albo nie był dostatecznie wyposażony, by się bronić przed tymi niewidzialnymi mocami. Jasne jest, że podczas jednorazowej rozmowy duszpasterskiej nie można powiedzieć komuś wszystkiego, co odnosi się do uwolnienia i życia w wolności. Takim ludziom daję zazwyczaj w Niemczech książkę "Heilung und Befreiung" (Uzdrowienie i uwolnienie). Została ona przetłumaczona także na język angielski i francuski. [Przekładu polskiego jeszcze nie ma.]

P 489. W Szwajcarii pewna kobieta przysłała do wiary podczas mojej ewangelizacji. Od tego momentu zaczęła dostawać napadów szału, ponieważ leżała na niej bardzo ciężkie okultystyczne obciążenie. Jedną z jej wierzących przyjaciółek zaopiekowała się nią. Po śmierci tej obciążonej kobiety, wierząca chrześcijanka, która wiele się o nią modliła, stała się przygnębiona i odrzuciła wszystko, co wiązało się z Bogiem.

Mamy tutaj przykład, że gdy duchy ciemności opuszczają jednego człowieka, wchodzą w drugiego. Demony nie pozostają przecież w zwłokach. Gdy człowiek umiera opuszczają go i poszukują sobie innego odpowiedniego mieszkania. Czasami wchodzą w innego członka rodziny lub w zaprzyjaźnionego człowieka. Przykład ten pokazuje, że nie można tak po prostu nieostrożnie modlić się o człowieka obciążonego lub opanowanego. Trzeba wchodzić pod osłonę Krwi Jezusa Chrystusa i koniecznie, jeśli chodzi o ciężkie obciążenie, modlić się przyczynnie tylko w grupie modlitewnej. Jest tak wielu niedoświadczonych i dlatego niechronionych chrześcijan.

17. BĄDŹ GOTOWY DO PEŁNEGO ODDANIA SIĘ JEZUSOWI.

Ten kto zadaje się z Jezusem nie do końca szczerze i "nie idzie na całość", nie wytrwa i nie będzie mógł się na dłuższą metę obronić przed atakami Szatana.

P 490. W Zurychu przyszedł na rozmowę duszpasterską młody człowiek. Opowiedział mi, że przez pięć lat należał do loży masońskiej. Odłączył się jednak od niej i oddał swoje życie Jezusowi. Wtedy okazało się jednak, że był pod bardzo silnym związaniem i okropnie obciążony. Nie mógł modlić się i nie wierzył prawidłowo. Był wręcz zablokowany i nie osiągnął pewności zbawienia. Może było tak dlatego, że człowiek ten nie spalił pism loży a także nie zerwał z dawnymi przyjaciółmi z loży.

P 491. Przypominam sobie najcięższy przypadek opętania, jaki spotkałem na Filipinach. Podczas moich wykładów w seminarium teologicznym w pobliżu Manili przyszedł do mnie na rozmowę duszpasterską młody mężczyzna. Podczas gdy modliłem się z nim wpadł w trans i zaczęły wydobywać się z niego inne głosy. Częściowo były to inne języki, których młodzieniec ów nigdy się nie uczył. Znał tylko swój dialekt filipiński i angielski. Demony, które przemawiały z niego, mówiły jednak także płynnie po rosyjsku i w kilku innych językach. Była to najdłuższa służba duszpasterska w moim życiu. Trwała w sumie dziewiętnaście i pół godziny. Wierzący nauczyciele z seminarium wspomagali mnie. Pytaliśmy tych głosów: "Dlaczego jesteście w tym młodym człowieku?" Odpowiadały po angielsku: "Posiadamy go ponieważ nie oddał się całkowicie swojemu Panu". Każde niepełne oddanie swojego życia Jezusowi pozostawia "szparę w drzwiach", przez którą wtargnąć mogą ponownie moce demoniczne. Po tym długim posiedzeniu duszpasterskim młodzieniec wyznał różne rzeczy, które zataił podczas swego nawrócenia i pierwszej spowiedzi. A więc świadectwo demonów o nim było prawdziwe.

Połowiczność serca jest niebezpieczną rzeczą w Królestwie Bożym. Mój przyjaciel, ewangelista Gottlieb Weiland pytał często swoich słuchaczy: "Ile całości tworzy 1000 połówek?" Naturalnie liczni słuchacze odpowiadali: "500." Ale on odpowiadał na to; "Nie, tysiąc półchrześcijan nie daje nawet jednego całego chrześcijanina." Rozumiemy ten obraz. Jakob Vetter, twórca niemieckiej Misji Namiotowej, wołał czasami do przysłuchującego się tłumu: "Półowiczność nie nadaje się ani trochę, bo jest nawet mniejsza niż nic."

18. BĄDŹ ŚWIADOM, ŻE UWOLNIENIE MOŻLIWE JEST TYLKO PRZEZ CHRYSSTUSA.

Prawda, która tkwi w tym wezwaniu musi być rozpatrywana z różnych stron.

a) Każdemu obciążonemu okultystycznie należy pilnie doradzić, aby poszukał doświadczonego duszpasterza. Labirynt okultyzmu jest tak niebezpieczny, że jego więzień sam nie jest w stanie znaleźć drogi wyjścia. Trzeba znaleźć jakiegoś duszpasterza lub kilku braci, którzy orientowaliby się w tej dziedzinie. Wielokrotnie spotkałem się z tym, że teolodzy, pastory lub kaznodzieje traktowali zdolności okultystyczne jako dary Boże lub Ducha Świętego.

b) Co ma jednak robić człowiek obciążony, jeśli w rejonie w którym mieszka nie może znaleźć żadnego duszpasterza? Bóg jest w każdym razie bardziej miłosierny niż my ludzie. On nie potrzebuje naszej pomocy i może wytyczyć drogi na bezdrożach. I tak pewnego dnia otrzymałem list z Francji. Pewna kobieta napisała mi, że przeczytała moje książki przeciw okultyzmowi i postąpiła według nich. Dzięki Bożej dobroci została uwolniona.

P 492. Na Nowej Zelandii słyszałem podobną historię. Miałem nabożeństwo w Kościele Baptystów w Otorohanga. Później do zakrystii przyszła jakaś kobieta. Przedstawiła się jako nauczycielka szkółki niedzielnej i opowiedziała, że wcześniej zajmowała się czarami. Przyjaciel dał jej moją książkę pt. "Pomiędzy wiarą i okultyzmem." Oczy się jej otworzyły. Poprosiła Pana Jezusa Chrystusa o uwolnienie i została uwolniona bez pomocy jakiegokolwiek duszpasterza, gdyż nie mogła nikogo takiego znaleźć w swoim rejonie.

P 493. Na tej samej linii leży przeżycie z Brisbane w Australii. Kobieta, która przyjechała po mnie na lotnisko, opowiedziała mi swoją historię. Jej mąż i jedyny syn uprawiali czarną i białą magię. Ona natomiast była wierząca. Pewnego dnia zobaczyła w oknie wystawowym książkę "Pomiędzy wiarą i okultyzmem." Kupiła ją. Książka ta wywołała w jej rodzinie prawdziwą rewolucję. Syna Allan skończył z magią i uczynił pokutę. Przyjął Pana Jezusa. Gdy później pojechałem znów do Australii towarzyszył mi podczas serii moich wykładów jako muzyk.

c) Wszystkie wyżej wymienione są przypadkami wyjątkowymi. Nie jest to regułą. Rozważmy Słowo Boże z Ewangelii Jana (8,36): "Jeśli was Syn wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie". Pan Jezus może uwolnić

człowieka z pomocą duszpasterza lub bez niej. W Psalmie 127,1 powiedziane jest: "Jeśli Pan domu nie zbuduje, próżno trudzą się ci, którzy go budują." Moglibyśmy także powiedzieć: Jeśli Pan nie prowadzi duszpasterstwa, to ich duszpasterstwo jest daremne. Na koniec jeszcze jeden "normalny przypadek."

P 494. Pewna kobieta roztoczyła przede mną swoją historię życia. Gdy miała 12 lat została zamówiona przeciw brodawkom. Później praktykowała aktywnie i pasywnie wróżbiarstwo. Potem przyszła joga z medytacją, co dopełniło miarę jej związania. Mając 34 lata znalazła Pana Jezusa podczas ewangelizacji i rozmowy duszpasterskiej z ewangelistą. Od czasu jej nawrócenia pojawiły się zaburzenia. Gdy jakiś czas później wierzący chrześcijanin modlił się w mocy, straciła koncentrację i poczuła, że wybuchnie. Najgorsze było to, że rozwinął się u niej pełny skotom. Pod pojęciem skotom rozumie się częściową lub całkowitą utratę pola widzenia. Prawie zupełnie nie widziała. Dręczona kobieta poszukała kilku braci i prosiła ich o nałożenie rąk, zgodnie z Jak. 5,14. Pan przyznał się do ich modlitwy!

Służący duszpastersko ludziom obciążonym nie może nigdy wchodzić pomiędzy Jezusa i szukającego pomocy. Jezus musi być widoczny bez przeszkód.

19. BĄDŹ POSŁUSZNY PANU WE WSZYSTKICH RZECZACH.

O marszałku polowym Moltke opowiada się, że pewnego dnia miał przemowę do siostr z domu diakonackiego. Była najkrótsza, jaką kiedykolwiek powiedziano. "Wy siostry jesteście posłuszne!" Przemowa składająca się z czterech słów.

Podczas przebudzenia na indonezyjskiej wyspie Timor jedno pojęcie odgrywało szczególnie wielką rolę: TAAT - POSŁUSZEŃSTWO.

Nawet wierzącym chrześcijanom jest bardzo trudno być posłusznym Panu we wszystkich rzeczach. Niezwykle niechętnie wypuszczamy cugle z rąk. Planujemy, decydujemy i działamy przeciw sami i nie pozwalamy się komuś wtrącać do naszych spraw.

Kto po swoim nawróceniu nie jest posłuszny Panu Jezusowi, przeżywa niepowodzenia i upadki. Posłuszeństwo w małych i dużych sprawach

zwykłego dnia przynosi wielkie błogosławieństwo. Nieposłuszeństwo paraliżuje naszą duchową siłę.

O Jezusie napisane zostało w Filipian 2,8: "Był posłuszny aż do śmierci". Polecenie jakie otrzymał apostoł Paweł polegało na zaprowadzeniu posłuszeństwa wiary (Rzym. 1,5). Piotr natomiast mówi o posłuszeństwie prawdzie (1 Piotr 1,22).

P 495. Przed wielu laty starszy brat, który był współpracownikiem w społeczności, otworzył przede mną swoje serce. Gdy po zakończeniu pierwszej wojny światowej powrócił do domu, modlił się o towarzyszkę życia. Był już wtedy człowiekiem wierzącym. I spotkał pewnego dnia ładną dziewczynę, do której od razu zapalał ogniem. Niestety nie była ona osobą wierzącą. W stanie zakochania myślał, że przez swoją miłość będzie mógł ją przyprowadzić do Jezusa. W odległym zakątku serca słyszał jednak upominający głos: "Nie chodźcie w obcym jarzmie z niewiernymi" (2 Kor. 6,14). Nie przejął się jednak tym ostrzeżeniem i poślubił ową niewierzącą dziewczynę. Już w pierwszym roku małżeństwa pojawiły się problemy. Żona twierdziła: "Do kościoła będę chodzić, ale do społeczności nie zaciągniesz mnie nawet końmi". W ten sposób życie upływało im w dysharmonii i on musiał przyznać, że nie posłuchał kiedyś upominającego głosu sumienia. Małżeństwo stało się potem dla tego brata męczeństwem. Jego żona była osobą żądną władzy i zdominowała męża. On, dla świętego spokoju, wycofywał się coraz bardziej. Zbierał w ten sposób żniwo swojego nieposłuszeństwa aż do swojej śmierci. Jego żona zaś nie nawróciła się ani nawet nie uczęszczała na nabożeństwa do Kościoła tak, jak to wcześniej obiecała. Tylko jeden raz trafiła na lepszego; Jej córka była tak ładna jak ona, a przy tym równie niewierząca. Gdy wyszła za mąż matka sądziła, że będzie mogła rozciągnąć na to młode małżeństwo swoje rządy, podobnie jak czyniła to we własnym małżeństwie. Ale w przypadku energicznego zięcia trafiła kosa na kamień. Zabronił jej kilkakrotnie wtrącać się i komenderować w ich małżeństwie. Gdy nadal na to nie reagowała zięć posunął się do spoliczkowania jej, po czym teściowej przeszła ochota do rozkazywania. Kiedy zwrotnice zostały źle ustawione? Wtedy, gdy brat, o którym była mowa na początku tego przykładu, był nieposłuszny w kwestii swego małżeństwa i poślubił tę niewierzącą dziewczynę.

20. NAPEŁNIAJCIE SIĘ DUCHEM ŚWIĘTYM!

W naszych czasach mówi się wiele o Duchu Świętym, niestety częściej niebiblijnie niż biblijnie. A oto przykłady:

P 496. W południowych Niemczech uczestniczyłem w zjeździe pastorów. Głównym referentem był Erich Schnepel. Obecny był tam również były biskup krajowy Bender. Poruszany był temat Ducha Świętego. Młoda pani teolog zabrała głos i wyjaśniła: "Otrzymujemy Ducha Świętego w chwili chrztu dziecka." Stały mi włosy na głowie, ponieważ nikt się nie przeciwstawił. W Niemczech 90% mieszkańców ochrzczonych zostało jako dzieci, czyżby wobec tego odpowiednio 90% Niemców - złodziei, morderców, gwałcicieli ale także bezkrytycznych wobec siebie faryzeuszów i zadowolonych z siebie pławiących się w dobrobycie obywateli - miało mieć Ducha Świętego? Groteskowe wyobrażenie. I to zostało powiedziane w obecności 140 pastorów Kościoła Krajowego. Na najbliższej przerwie poszukałem głównego referenta i poprosiłem, aby wystąpił przeciwko tej niebiblijnej wypowiedzi. Ja byłem wtedy jeszcze młodym pastorem, biskup Bender zdążył mnie jednak już kilkakrotnie zbesztać za moje protesty.

Moja prośba do referenta pozostała bez echa. Pastor Schnepel był zawsze ostrożnym bratem, który nikogo nie chciał skrzywdzić.

Innym ekstremum, w stosunku do powyżej opisanego, jest przegrzana atmosfera fanatycznych grup, dla których mówienie językami jest ważniejsze niż prawdziwe, biblijne życie w mocy Ducha Świętego. Do tego przykład z Soe na wyspie Timor (Indonezja).

P 497. Gdy w Soe rozpoczęło się przebudzenie, z Ameryki przyjechało kilku kaznodziejów zielonoświątkowych, aby je bliżej poznać. Zanim się tam pojawili, bracia w Soe zostali wcześniej ostrzeżeni przez Pana: "Przyjadą ludzie, którzy mają fałszywą naukę o Duchu Świętym. Nie wolno im tutaj przemawiać, aby nie wprowadzić zamieszania w zborze." Gdy Amerykanie przybyli, bardzo szybko zostali polubieni przez ludność, a przyczyniły się do tego rozdawane dolary. Podczas wielkiej konferencji w kościele, jako goście, zasiedli na platformie. Mijała godzina za godziną. Wielu mówców składało świadectwa. Ale Amerykanie nie doczekali się swojej kolejki. W końcu zniecierpliwili się i zapytali: "Czy nie możemy złożyć własnego świadectwa?"

Przewodniczący pastor Daniel odpowiedział: "Nie, ponieważ Pan ostrzegł nas, że macie fałszywą naukę o Duchu Świętym." To był naprawdę zimny prysznic dla ludzi, którzy przejechali 10 000 km do Soe!

Prawda leży pomiędzy zimnym, skostniałym kościelnictwem a egzaltowanym ekstremizmem. Prawda została nam jednoznacznie objawiona w Piśmie Świętym.

Ducha Świętego otrzymujemy podczas nowego narodzenia. Nikt nie może nazwać Jezusa Panem bez Ducha Świętego (1 Kor. 12,3). Chrzest niemowląt to nie nowonarodzenie. Do doświadczenia nowonarodzenia nie musimy też dodawać drugiego wielkiego przeżycia, jak na przykład drugiego błogosławieństwa lub dodatkowego chrztu w Duchu. Nie poszedłbym za panem, który oferuje tylko dwa błogosławieństwa. Każdy dzień przeżyty z nim jest błogosławieństwem.

Dla mnie ważne są wszystkie miejsca w Biblii, które traktują o Duchu Świętym. Nie mamy jednak prawa tworzyć z tych wersetów fałszywej nauki. Odsyłam w związku z tym do mojej książki "Geistesgaben" (Dary Ducha).

Krótko można w oparciu o Pismo Święte powiedzieć:

a) Otrzymujemy Ducha Świętego podczas nowonarodzenia. Podczas tego wydarzenia zostajemy przez Ducha Świętego napełnieni i zapieczętowani.

b) Nie możemy pozostać i trwać w tym początku. Paweł, który wspólnie z Efezjanami przeżył ich napełnienie Duchem Świętym (Dz. Ap. 19,6), pisze potem do tych samych ludzi w liście do Efezjan 5,18: "...napełniajcie się Duchem..." Oznacza to, że potrzebujemy nie tylko chrztu Duchem jako drugiego doświadczenia uzupełniającego przeżycie zbawienia, lecz potrzebujemy stałego napełniania się duchem Świętym po tym, gdy poprzez nowe narodzenie staliśmy się członkiem zboru Jezusa. Jest więcej otwartych pytań, a rozważam je we wspomnianej książce "Dary Ducha".

Człowiek, który wyszedł z obszaru mocy okultystycznej musi stać w obszarze mocy Ducha Świętego i naśladować Pana Jezusa. Opuścił on bowiem civitas diaboli, panowanie szatana, a stał się częścią civitas dei, panowania Bożego.

Jeśli ktoś nie zrozumiał, że tych 20 punktów nie są żadnym szablonem, to proszę nie mieć mi za złe, jeśli zostanie to powiedziane teraz jeszcze raz. Żaden szablon, żadna metoda, żadna rutyna, żaden system - nie!

Potrzebujemy samego Jezusa, który może wyciągnąć nas spod panowania szatana.

Niezbędnym było jednak pokazać, jakie możliwości pomocy obciążonemu zawiera Pismo Święte.

Na język polski przełożył J. Gabała